N ależytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 198. — ROK XLI.

NIEDZIELA 22 L I P C A 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. SW. KRZYZA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Najbardziej zagrożone wojew. kieleckie.

W powiecie sandomierskim 50 wsi i 20.000 morgów pod wodą. — Liczba ofiar w ludziach wzrasta. — Wypadek lotnika podczas akcji ratunkowej

Fale powodzi zbliżają się do Warszawy.

Woda przelewa się w Kieleckiem przez wały.

Kielce, 20. 7. (PAT.) Woda na Wiśle w dalszym ciągu podnosi się i doszła już do 5.35 m. ponad poziom normalny. Woda przedostała się przez wały ochronne i zalała 50 wsi. W gminie Tursko zniesione zostały przez fale 3 domy.

Do Osieka przybyła z Przemyśla kompanja saperów z 20 pontonami

i natychmiast przystąpiła do akcji ratunkowej. W Dwikozach wały ochronne nie zostały dotychczas przerwane. Urząd wojewódzki krakowski komunikuje, że wskutek burzy deszczowej, jaka przeszła tam ostatnio, jeszcze większy przybór wody w powiecie sandomierskim spodziewany był wieczorem w piątek, względnie w sobotę w godzinach rannych. Dotychczas

WODA ZALAŁA 20.000 MORGÓW.

W Opatowskiem wskutek opadów deszczowych na szosie w Iwanieskach został uszkodzony most, tak, że komunikacja została przerwana. Rzeka Pokrzywianka wylała, uszkadzając most na kolejce wąskotorowej pomiędzy Rokowem a Pogarją, wskutek czego komunikacja została przerwana.

W Miechowie stan wody opada i niebezpieczeństwo mija. W Pińczowie na lewym brzegu Wisły sytuacja bez zmian. Woda powoli opada. Na prawym brzegu naprzeciw wsi Mordka i Kępy zebrały się grupy powodzian, oczekując przewiezienia ich na lewy brzeg. Poczynione zostały już starania o skierowanie tam statku.

ŻYWNOŚCI DOSTARCZAJĄ SAMOLOTY.

W stopnickiem woda na Wiśle obniżyła się już o 1 metr. W Kamienicy Wisła stale przybiera 7 cm. na godzinę.

Napór wody na Wiśle jest bardzo silny. Stan ponad poziom wody wynosi 4.10 m. Zagrożone są gminy Janowice i Kozienice. Woda przecieka przez wały. W Opatowie woda sięga 4.32 m. ponad poziom normalny. Pod Annopolem woda grozi podmyciem przyczółka.

Zachodzi nadto niebezpieczeństwo zupełnego zmycia 3 mostów

dojazdowych, nad uratowaniem których pracują drużyny techniczne. Most drogowy poważnie zagrożony. Miejscową ludność ewakuowano z zagrożonych okolic. W czasie przewożenia ewakuowanych, jedna kobieta z dzieckiem wypadła z łodzi i utonęła.

Samolot z żywnością rozbił się doszczętnie.

Kielce, (PAT.) Na polach majątku Kasice w odległości 3 km. od Koszyc z powodu defektu w motorze zmuszony był do lądowania samolot wojskowy 2 p. lot., wiozący żywność dla powodzian. W kilkanaście minut później nadleciał drugi samolot z tego samego pułku, który podczas lądowania zawadził o brzeg skały i rozbił się doszczętnie. Pilot Tomasz Zając i mechanik Koza Marjan odnieśli lekkie rany.

Tragiczna śmierć 5 robotników

Kielce, (PAT.) W gminie Lubnice miał miejsce tragiczny wypadek. Mianowice w pewnym momencie woda rozsadziła wał ochronny i zalała powracających furmanką z pracy nad umacnianiem wałów 6 robotników, z pośród których 5 utonęło, a mianowicie 3 bracia Kowalscy, Kucharski i Golonka.

Pomoc Czerwonego Krzyża.

Kielecki okręg Czerwonego Krzyża zorganizował w Nowym Korczynie punkt odżywiania dla ludności dotkniętej klęską powodzi oraz stację ratowniczo-sanitarną. Podobna ekspedycja została również zorganizowana w Radomiu. Do Sandomierza wyjechał oddział sanitarno-ratunkowy P. C. K.

Bezpłatny przewóz środków pomocy dla powodzian

Warszawa, 21. 7. (PAT.) Pan minister komunikacji inż. Butkiewicz przyznał ogólno-polskiemu komitetowi pomocy ofiarom powodzi prawo zupełnie bezpłatnego przewozu środków pomocy dla ofiar klęski powodzi. Z tych samych praw mogą korzystać wszystkie komitety wojewódzkie, powiatowe i lokalne. Odpowiednie zarządzenia wydane już zostały wszystkim dyrekcjom kolejowym.

——o——

Wylew w okolicach Warszawy.

Warszawa, 21. 7. (PAT.) W sobotę o godz. 8 rano poziom Wisły pod Warszawą wynosił 3.90 m. ponad normalny. Szosa marymoncka jest częściowo zalana. W Siekierkach Dużych woda zalała niżej leżące pola. Ludność pospiesznie sprząta z pól i uprowadza dobytek do miejsc wyżej położonych. Najbardziej słabym punktem, na który specjalnie zwraca się uwagę są Małe Siekierki koło wsi Augustówka, wał koło Dużych Siekierek, w stronie Wilanowa, część wału wiedeszyńskiego oraz wał Potockiego. Wszędzie na wałach zorganizowano pogotowia. Podkreślić należy ofiarność robotników. Ludność na Siekierkach oraz innych zagrożonych miejscowości zachowuje się spokojnie.

Ewakuacja ludności w pow. garwolińskim.

Garwolin, 21. 7. (PAT.) Stan Wisły na terenie tutejszego powiatu utrzymuje się na poziomie 360 cm. W wielu miejscach powiatu woda wyszła z brzegów bądź na miejscach obwałowanych bądź tam, gdzie wioski są nisko położone, zalewając okoliczne grunta. Ucierpiały 3 wsie. Ludność zalanych wsi częściowo ewakuowano. W miejscach, gdzie woda dochodzi do szczytów wałów, bez przerwy trwają roboty ochronne. Główny przypływ spodziewany jest w nocy.

Wypadki zachorowań występują.

Kraków, 21 lipca. Tereny zalane wodą w okolicach Szczucina przedstawiają wstrząsający widok. Z istnego morza wód wyłaniają się tu i ówdzie wysepki małych osiedli, znajdujących się na nieco wyższych punktach.. względnie skrawki poprzerywanych wałów. Na skrawkach tych schroniła się tłumnie ludność, ta, która zdążyła uciec z domu w chwili tragicznego zalewu. Ci, co nie zdążyli, znaleźli niepewne schronienie na dachach swych domów, którym każdej chwili grozi zawalenie. Życie na wysepkach tych gromadek ludzkich, nie da się wprost opisać. Nie mają oni nietylko żywności, ale od szeregu dni i kropli wody do picia, choć wokół nich burzy się morze wezbranych fal. Zdarzyły się wypadki, że na wysepkach tych przyszły na świat w chwili nieszczęścia dzieci. Sytuacja tych okolic jest nad wyraz tragiczna. Nawet po ustąpieniu wód kwestja zaopatrzenia ludności tych stron w wodę zdatną do użytku domowego będzie bardzo trudnym problemem, wobec całkowitego zamulenia i zanieczyszczenia tych obszarów na przestrzeniach dziesiątków kilometrów. Trzeba będzie kopać tysiące nowych studzien.

Oczywiście powiększa to możliwość szerzenia się epidemji, które już w szeregu miejscowości wybuchły. Choroby przejawiają się w ten sposób, iż chorzy dostają silnej gorączki i tracą przytomność. Szybka akcja kolumn sanitarnych jest wprost palącą koniecznością.

Ratujący napotkali w wielu wypadkach na trudności, gdyż powodzianie, znajdujący się na wysepkach wraz z dobytkiem nie chcieli opuszczać miejsc swego schronienia, o ile równocześnie nie będzie uratowane także ich bydło i resztki dobytku, a to w przewidywaniu, że po utracie wszystkiego, czeka ich nędza i głód. Z drugiej strony niesposób było na małe łodzie zabierać oprócz ludzi także i bydło i rzeczy.

Krótkofalowcy z pomocą powodzianom.

Z polecenia prezesa zarządu głównego polskiego związku krótkofalowców kluby krótkofalowe we Lwowie i Krakowie wzięły udział w akcji utrzymywania łączności w tych miejscowościach, gdzie wszelka łączność została przerwana. M. in. stale czynną była stacja w Krynicy, która podawała wiadomości do Lwowa. W okręgu krakowskim stale czynną była stacja w Myślenicach. Również cały szereg innych stacyj został uruchomiony na wszelki wypadek. Obecnie w związku z zagrażającą powodzią w województwie warszawskiem zostało zarządzone pogotowie krótkofalowców w wymienionym okręgu.

NA ŚLĄSKU CIESZ. NIEBEZPIECZEŃSTWO MINĘŁO.

Z Katowic donoszą: niebezpieczeństwo powodzi na Śląsku cieszyńskim minęło. Woda w rzekach opada w dalszym ciągu wracając do normalnego stanu.

BURZA NAD LWOWEM.

Lwów, (PAT.) W piątek przeszła nad Lwowem b. silna burza połączona z ulewą. Ok. godz. 11 jeden z piorunów uderzył na dziedzińcu wojewódzkiej komendy P. P. nie wyrządzając jednak żadnej szkody. W czasie drugiej burzy piorun uderzył w główny przewód elekryczny wskutek czego stanęły tramwaje na terenie całego miasta.

POGRZEB SKAUTA.

W sobotę odbył się w N. Targu pogrzeb skauta śp. Tyrały, który utonął w Maniowach. Zwłoki złożone zostaną na razie w Maniowach a następnie odtransportowane będą do Krakowa.

———oooOooo———

Bez opłat przesyłki paczek żywności na terenie całej Polski.

Kraków, 21. lipca. (PAT). Ministerstwo poczt i telegrafów zezwoliło na bezpłatne przesyłki paczek żywnościowych i odzieżowych wyłącznie na adres komitetów wojewódzkich i powiatowych pomocy powodzianom na terenie całej Polski. Paczki muszą być nadawane jako służbowe. Strona ma prawo żądania zaświadczenia nadania paczki. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia komitety wojewódzkie będą przez pocztę zawiadamiane, celem podjęcia paczek.

Dni grozy w okolicach Szczucina i Mielca

Co widziała specjalna ekspedycja krakowska na terenach nawiedzon ch klęską

Kraków, 21. 7. We czwartek po południu **wyruszyła** z Krakowa specjalna ekspedycja **w dół Wisły**, na której czele stał **naczelnik wydz. bezp. wojew. krakowskiego, dr. Małaszyński, i szef sztabu D. O. K. pułk. Tomaszewski.** Ekspedycja przybyła najpierw do **Sierosławic w pow. bocheńskim gdzie odciętych jest zupełnie parę gmin.** Dotarcie do tej ludności połączone było z przełamaniem szeregu trudności. Pozostawiono tam powodzianom odciętym **od lądu zapasy prowiantów i ustanowiono punkt sanitarny z lekarzem.** Zkolei dotarto do **Górki w powiecie brzeskim.** Sytuacja w tej miejscowości jest wprost rozpaczliwa.

Od dwóch dni ludność tamtejsza nie miała n'c w ustach

Dopiero pojawienie się członków ekspedycji z żywnością wyrwało ich z beznadziejnej sytuacji. Podzielono również żywność **w Woli Rogowskiej,** poczem ekspedycja przybyła do miejscowości **Karsy przy ujściu Dunajca.** Tutaj widok nieszczęścia wprost nie da się opisać.

WISŁA PRZERWAŁA WAŁY OCHRONNE NA PRZESTRZENI 300 M.

i wody jej połączyły się z rozlewiskiem Dunajca. pogrążając w falach 13 wsj na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. **Wał w Karsach został wysadzony od spodu przez Wisłę** a uderzenie wody przez wyrwę było tak silne, że ludność w wielu wypadkach nie miała czasu **uciec z domów i schroniła się na dachach i strychach, gdzie do tej pory przebywa.** Strażnik, pilnujący wału,

ledwie zdążył na koniu w galopie uciec

z miejsca katastrofy. Fale zniosły wiele domów. W Karsach pozostawiono żywność na **przeciąg** dwóch dni dla wszystkich zalanych wiosek. Żywność tę rozdzielają wójtowie przy **pomocy** policji. Akcję ratunkową prowadzą jeden wojskowy ponton motorowy, parę pontonów zwykłych i kilka łodzi, któremi będzie można dotrzeć do poszczególnych domów i ratować włościan siedzących z rodzinami na strychach i dachach. Pozostawiono też w Karsach punkt sanitarny z lekarzem. **Najgorzej przedstawia się sprawa zaopatrzenia w wodę do picia, której tam absolutnie niema. Woda ta będzie dowożona specjalnemi kadziami, które komitet wysyła do wszystkich zalanych miejscowości.**

Ludność i jej mienie przewożona jest z obszarów zalanych na teren powiatów pińczowskiego i stopnickiego. Na terenie tych dwóch powiatów utworzone będą **trzy punkty sanitarne, mianowicie w Nowym Korczynie, w Ratajach koło Szczucina i w Połańcu. Poza pomocą sanitarną** punkty te będą zajmowały się ludnością ewakuowaną i jej inwentarzem.

Po ustąpieniu wód podjęta będzie z funduszów państwowych **akcja kopania studzień.**

Zkolei ekspedycja dotarła do wsi dalszych. niedostępnych od strony lądu: a to **Strojcowa, Toń, Odmętu, Laskówki i Szczucina.** W miejscowościach tych rozdzielano żywność i

ratowano ludzi siedzących na strychach i dachach.

Miasto Szczucin jest całe zalane wodą, tak że bez łodzi nie podobna się do niego dostać i w niem poruszać. Na dworcu kolejowym stoi **kilkanaście wagonów z bydłem, które przez parę dni ryczało przeraźliwie, nie dostając paszy.** Dopiero wojsko zajęło się pożywieniem dla bydła. Wogóle ludność dotkniętych powodzią okolic, **nie mając paszy dla bydła, chciałaby pozbyć się go na rzecz wojska, lecz władze starają się,** by bydło pozostało jednak w posiadaniu powodzian i dostarcza im w miarę możności paszy. Pozatem **idzie o to, by nie pozbawiać dzieci mleka, co będzie miało szczególne znaczenie w razie wybuchu epidemji,** z któremi liczyć się trzeba.

W okręgu mieleckim **wylew rzek Brem i Wisłoki nastąpił w piątek, zatapiając szereg wsi.** Akcja ratunkowa prowadzona jest przez wojsko na pontonach i łodziach motorowych, dostarczonych przez ekspedycję z Krakowa. Obecnie **akcją powodziową w powiatach mieleckim i dąbrowskim kieruje kpt. 5 baonu saperów z Krakowa, Władyka.** Ma on do dyspozycji dwa statki parowe, dwie motorówki, 5 dużych pontonów i szereg zwykłych oraz znaczną ilość łodzi. Ekspedycja pozostawiła powodzianom pewną ilość pychówek (małe łodzie), potrzebnych dla ratowania ludzi i rzeczy. Wojewoda krakowski p. Kwaśniewski, który kieruje akcją komitetu powodziowego zorganizował ostatnio

SZEREG KOLUMN SANITARNYCH.

Pojadą one w teren dla niesienia pomocy w razie ewentualnych epidemij. Także po powiatach zorganizowane zostały przez władze kolumny sanitarne, które zajmują się przywróceniem studzien do stanu używalności, usunięciem potopionego bydła, ulegającego rozkładowi i t. d.

Niezależnie od tego pracują **komitety wojewódzkie i powiatowe pomocy dla powodzian.**

KOMITET TARNOWSKI ZEBRAŁ W JEDNYM DNIU 35.000 ZŁ.

W powiatach tych, które same doświadczyły klęski powodzi widzi się wprost wzruszające dowody ofiarności społeczeństwa na rzecz powodzian. W sobotę utworzono w Szczucinie centralę żywnościową: **żywność tę dowozi się z Krakowa dwoma statkami,** poczem dociera ona do miejsc niedostępnych drogą wodną: motorówkami i pontonami.

—oo—

Straszne dni nad Dunajcem.

Z Czchowa nad Dunajcem piszą nam: — **Przeżyliśmy** straszne dni. W poniedziałek 16 **bm.** popołudniu po całonocnym i całodziennym **deszczu,** wody Dunajca, który wezbrał nadspodziewanie szybko zaczęły zalewać całą okolicę i zabierać zboże stojące w kopach. Rozpacz ogarniała rolników, patrzących na to, jak ich praca staje się pastwą powodzi. Niektórzy z narażeniem życia wynosili z wody pływające snopy, ale **wody przybywało tak szybko, że mało co zdołali uratować. A i to we wtorek poszło z wodą.**

TRAGICZNA BYŁA ZWŁASZCZA NOC Z PONIEDZIAŁKU NA WTOREK.

nietylko dlatego, że woda zalewała już drogi stojące bliżej Dunajca, lecz przedewszystkiem dlatego, że życie ludzkie było zagrożone. Booto szanowani tu powszechnie **Skarżyńscy, dzierżawcy** t. zw. „Piasków" wraz z synem chorym na szkarlatynę, krewnemi i służbą folwarczną (razem 28 osób), **odcięci od Czchowa i oblani zewsząd zalewającą coraz bardziej ich mieszkanie wodą,** wzywali **telefonicznie ratunku,** a tego ratunku nie można im było dać natychmiast. We wtorek rano Dunajec przybrał gwałtownie. Już i gościniec był w niektórych miejscach więcej niż na metr wysoko zalany wodą. Próbowano dotrzeć do dworu na zbitej tratwie, ale ją wir uniósł a ludzie płynący na niej ledwie się wyratowali. Dopiero przy pomocy kajaka i łódki zdołano przewieźć skazanych — jak się zdawało — na zagładę w bezpieczne miejsce. Dzielnym sternikom tratwy, kajaka i łódki, którzy z narażeniem życia ratowali zagrożonych, należy się gorące uznanie i podziękowanie.

W tej strasznej nocy i we wtorek przedpołudniem niosły fale Dunajca wiele domów i budynków gospodarczych i drzew wyrwanych z korzeniami; przedtem **poszły już z wodą niezliczone ilości zboża porwanego z pól.** A deszcz padał ustawicznie, straszny był to widok, gdy wzbierające wody zalewały coraz bardziej domy i stodoły, które lada chwila mogły się zachwiać i pójść z nurtem Dunajca. **Nikt tu takiej powodzi nie pamięta,** to też ludzie nie chcieli wierzyć, żeby coś podobnego stać się mogło i wskutek tego

UCIEKALI DOPIERO W OSTATNIEJ CHWILI

pozostawiając cały majątek na pastwę rozszalałego żywiołu.

W tych dniach spowodu zalania i zniszczenia dróg i mostów byliśmy **zupełnie odcięci od świata.** Nie docierała poczta, funkcjonował tylko telefon, który nas łączył z Brzeskiem i Krakowem i lecący od czasu do czasu szlakiem Dunajca w kierunku Sącza samolot przypominał, że i poza nami istnieją ludzie dotknięci także może jeszcze większem nieszczęściem.

Na małej 5 kilometrowej przestrzeni od Czchowa do Tropia tylko po lewym brzegu Dunajca **poszło z wodą 10 domów mieszkalnych, 15 stodół 6 stajen 1 kuźnia i 2 szkoły w Wytrzyszczce,** stara i nowa z takim trudem dopiero budowana. Najwięcej ucierpiała gmina Bedzieszyna. A ile domów było zatopionych, ile

PÓL ZALANYCH, PLONÓW ZUPEŁNIE ZNISZCZONYCH, ZAMULONYCH, ZASYPANYCH KAMIENIAMI I PIASKIEM,

ile ogromnych wyrw w polach ile ziemi woda zabrała — tego jeszcze dokładnie obliczyć nie można. W samym Czchowie 180-morgowe „Piaski", dawniej majątek Krasuskich, obecnie w znacznej części rozparcelowane i grunta położone nad Dunajem w t. zw. Pechrzach są zupełnie powodzią zniszczone.

Na takim małym odcinku około 40 rodzin pozbawionych mieszkań i plonów, pozostałych nieraz w tem tylko co mieli na sobie, potrzebuje natychmiastowej i skutecznej pomocy władz by nie popadły w rozpacz i nie zginęły z głodu, by jako tako potrafiły odbudować swoje gospodarstwa. Ufamy, że ta pomoc nadejdzie! Ufamy, że władze pomyślą o regulacji Dunajca pod Czchowem, bo zachodzi niebezpieczeństwo, że przy najbliższym wylewie Dunajec zmieni swe koryto, wyrządzając jeszcze większe, niż teraz szkody.

Letnik.

Prace aprowizacyjne w nowotarskiem.

Akcja aprowizacyjna w Nowym Targu zagrożonych wschodnich gmin powiatu prowadzona jest wytrwale. W piątek **nowe transporty mąki zostały przerzucone drogą kołową do Czorsztyna,** jako punktu rozdzielczego **dla gmin Sromowce, Niżny i Wyżne, Szczawnica, Krościenko. Czorsztyn Kluskowice, Krośnica, Grywałd i Tylmanowa.** Dotychczas odstransportowano do tego odcinka **35 ton mąki.** Ponadto wysłano chleb dla innych odcinków zagrożonych zaś niektóre gminy same dostają się furmankami do N. Targu i tu aprowizują się.

Komunikacja drogowa z przerwą pod Waksmundem do Krościenka a następnie do Szczawnicy przez most betonowy jest przywrócona. Poza mostem prawą stroną Dunajca z trudem przedostają się furmanki do Szczawnicy.

Wieczorem w piątek przywrócono połączenie telefoniczne między Krościenkiem Szczawnicą a N. Targiem.

Na terenie powiatu dowództwo wojskowe saperów z siedzibą w N. Targu rozdzieliło prace nad uruchomieniem komunikacji w sposób następujący: pierwszy **baon saperów odbudowuje drogi przyczółek mostowy w Szaflarach; most nad Dunajcem,** pierwszy pluton w piątek transportował żywność drogą wodną do Sromowiec Wyżnych, zaś drużyna kpt. Radzyńskiego z Krakowa wyjechała **pontonami z Kowańca w N. Targu do Czorsztyna i dotarła tam** wśród nadzwyczaj trudnych i niebezpiecznych warunków.

Gdzie zdołano przywrócić komunikację kol. i autobusową

Dyrekcja Kolei w Krakowie informuje nas o połączeniach kolejowych, jakie w ciągu soboty 21 bm. zdołano uruchomić w terenach dotkniętych klęską powodzi.

W szczególności więc **otwarta została komunikacja kolejowa na odcinku Rzeszów Jasło.**

NA LINJI CHABÓWKA — NOWY SĄCZ

pociągi dochodzą do Limanowej i wracają do Chabówki. Zdołano też w sobotę uruchomić **kilka pociągów między Krakowem a Suchą i Zakopanem.**

Pociągi, wychodzące z Krakowa o godz. 7.25, 9.15, 13.25, 15.21, dochodzą do **Zakopanego z przesiadaniem w Stryszowie,** zaś pociągi, które odjeżdżają z Krakowa o godz. 7.25 i 9.25 mają **w Limanowej autobusowe połączenie do Krynicy.**

OD PRZERWY W SKAWCACH idą POCIĄGI WPROST DO ZAKOPANEGO

Wieczorem w sobotę będzie przeprowadzona **próba przejazdu z Krakowa do Zakopanego bez przesiadania w Skawcach.**

Na innych linjach sieci krakowskiej sytuacja taka sama, jak w piątek.

Pociągi w kierunku zachodnim odchodzą regularnie.

NA LINJI KRAKÓW — TARNÓW

przerwa potrwa około tygodnia. W tym okresie czasu będzie musiał być gruntownie przebudowany nasyp i tor kolejowy.

Jak się w urzędzie ruchu na stacji krakowskiej informujemy do godziny 10-tej przedpołudniem **odeszły w stronę Zakopanego przez Kalwarję i Stryszów dwa pociągi osobowe,** a mianowicie o 7.25 (pociąg Nr. 513) i o 9.15 (Nr. 523). — O godz. 13.25 ma odjechać pociąg pospieszny Nr 501, zaś o godz. 15.21 osobowy Nr. 525.

Jadący pociągami do Zakopanego muszą przesiadać się na odcinku między Stryszowem a Skawcami, a następnie dojeżdżają przez Suchę i Chabówkę do Poronina, gdzie jest ponowne przesiadanie.

Nadaje się również do przebycia droga **Jasło — Krosno i Jasło — Gorlice oraz z Jasła do granicy czechosłowackiej.**

PRZYWROCONO KOMUNIKACJĘ NA LINJI TARNÓW — DĄBROWA ORAZ MYŚLENICE — BOCHNIA

przez Droginię — Byszyce — Łazany — Dziekanowice.

Pozatem istnieje komunikacja drogowa na odcinkach Wieliczka — Gdów — Łapanów — Lipnica Murowana — Tymowa — Zakliczyn.

Naprawiono drogę między Żywcem a Suchą i z Krakowa przez Głogoczów do Wadowic. Lekkie furmanki mogą dotrzeć **z Nowego Targu do Krościenka i ewentualnie do Szczawnicy.**

Podjęcie komunikac i drogowej

Kraków, 21. lipca. Do popołudnia w sobotę uruchomiona została komunikacja drogowa dla wozów i lżejszych aut na szeregu odcinków w Małopolsce Zachodniej: Przywrócono więc możność ruchu na drodze: **Kraków — Chełmek, następnie Kraków — Głogoczów — Kalwarja, Biała — Żywiec, Kraków — Bochnia — Brzesko,** a od 5-tej godziny popołudniu w sobotę

BĘDZIE MOŻNA DOTRZEĆ W DALSZYM CIĄGU DO TARNOWA,

zaś w ciągu niedzieli uruchomiony zostanie odcinek **przez Gromnik do Krynicy.**

Naprawioną została droga Tarnów — Pilzno — Jasło, oraz z Tarnowa do Ropczyc przez Jaworze, Podgrodzie, Dębicę, względnie przez Brzostek — Kamienicę.

Droga do Nowego Targu przez Myślenice, Pcim, Lętownię nadaje się na razie tylko dla pojazdów konnych. Ze Skowielnej Białej prowadzi droga do Mszany Dolnej i Dobrej, gdzie jest przerwa.

Przywrócono komunikację drogową z Wadowic do Suchej i Makowa, natomiast między Makowem, a Jordanowem jest nadal przerwa.

Z Limanowej istnieje komunikacja do Nowego Sącza, Grybowa, Krynicy aż do Poronina, gdzie znowu przerwa.

Kolonja w Tropiu wyszła z powodzi cało.

Obecnie coraz więcej napływa relacyj z terenu powodziowego od kierowników kolonij młodzieży. Relacje te dowodzą, że **opiekunowie kolonij z narażeniem własnego życia czuwali nad powierzoną ich opiece młodzieżą, nietylko** by ją zabezpieczyć przed bezpośredniem niebezpieczeństwem ze strony wezbranych rzek, ale również, by jej dać dach nad głową i zapewnić wyżywienie.

W Tropiu w odległości 26 km. od Nowego Sącza bawi kolonja „Radość Dziecka" z 58 dziećmi. Jej kierownik **p. Miklasiński,** by uspokoić rodziców przybył do naszej redakcji z pismem **miejscowego proboszcza Ks. Wołka, stwierdzającem, że wszystkie dzieci, dzięki niezmordowanym wysiłkom personelu kolonijnego wyszły z nieszczęścia cało i obecnie zdrowe i zabezpieczone przebywają na plebanji w Tropiu.**

Niebezpieczeństwo w Tropiu zaczęło się w poniedziałek o godz. 16.30, gdy zaczęła wzbierać Łososinka. **Woda wezbrała o parę metrów w czasie godziny.** Dzieci z kolonji były w pawilonie nad rzeką. Przeniesiono je do willi, położonej w miejscu bezpiecznem, poczem personel kolonijny zajął się ratowaniem żywności i koszów, w których młodzież miała ubrania, bieliznę i t. d. Uratowano wszystkie koszyki, z wyjątkiem paru. **Pawilon nadrzeczny woda zniosła zupełnie.** Paru ludzi z nadzoru kolonji i obsługi kolonji utraciło wszystko. Kierowniczka kolonji nauczycielka p. **Pacholska** z wielkiem poświęceniem pracowała i pracuje, by stworzyć dla garstki dzieci możliwie dobre warunki pobytu. W piątek pospieszył z pomocą kolonji **inż. K. Borzęcki z Okocimia, dostarczając kolonji jarzyn.** Kierownik kolonji p. Miklasiński przedostał się łódką na drugą stronę Dunajca, następnie do Czchowa, Jurkowa, Okocima i Krakowa, by tu przedewszystkiem uspokoić rodziców, których dzieci bawią na kolonji i zabiegać o żywność dla kolonji.

—0-0-0—

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu"

Na Powodzian: E. A. zł 1; Helena Stranska zł 10; Dr. Władysław Lubkowski zł 5; N. K. zł 5; Ks. Pustelnik zł 20.

—0—

Rysy.

Rujnująca kraj olbrzymia powódź skoncentrowała uwagę opinji publicznej w jednym punkcie i przysłoniła sobą inne wydarzenia, a przedewszystkiem zepchnęła na dalszy plan dyskusję, jaka się ciągle toczy na temat paktu wschodnio-europejskiego. Bierze w niej udział cała prasa zagraniczna, nawet tych państw, które nie są bezpośrednio zainteresowane w projekcie p. Barthou. Dowodzi to, jak wielką wagę przywiązuje się do paktu wschodnio-europejskiego i jakie wiąże się z nim plany i nadzieje. Powiedzmy jasno: żaden z projektowanych lub dokonanych paktów nie wzbudzał takiego zainteresowania, i jeszcze jedno: dyskusja, jaka toczyła się na ich temat, nie zawierała nigdy tyle sensacyjnych momentów, ile zawiera ich obecna.

Ośrodkiem tej dyskusji jest Polska, jej polityka zagraniczna oraz ustosunkowanie się naszego państwa do zagadnienia projektu paktu wschodnio europejskiego. Nie stanowisko Niemiec, nie ich mniej lub więcej nieszczere zastrzeżenia co do koncepcji min. Barthou, ale właśnie pozycja Polski jest przedmiotem powszechnej uwagi i rodzi szereg domysłów i przypuszczeń, które śmiało nazwać możemy sensacjami politycznemi o pierwszorzędnem znaczeniu.

Uważamy, iż to określenie będzie najodpowiedniejsze, gdyż sensacje polityczne nie zawsze zawierają stuprocentową prawdę. To nam daje podstawę przypuszczać, że i w informacjach, wiadomościach i komentarzach, które dotyczą Polski oraz projektowanego paktu wschodnio-europejskiego jest znaczna część fantazji, niezbyt uzasadnionych obaw, a także w niektórych wypadkach — pobożnych życzeń.

Najsmutniejszą stroną tej sprawy, na co trzeba zwrócić uwagę specjalną, jest coraz to pogłębiający się rozdźwięk, jaki na tle paktu zarysował się między polityką polską a francuską. To już nie jest nieunikniona nawet między najbardziej zaprzyjaźnionemi państwami różnica zdań, ale znacznie coś więcej. To już jakgdyby dwie zupełnie odrębne orjentacje polityczne, pozbawione jakichkolwiek punktów stycznych, przeciwnie, wykluczające wszelkie porozumienie. Gdyby wierzyć bez zastrzeżeń doniesieniom niektórych pism paryskich, to możnaby dojść do przekonania, że sojusz polsko-francuski, podstawa naszej polityki zagranicznej, której fundamenty położone zostały jeszcze podczas wojny, zaczyna się rysować, przyczem rysy te nie zmniejszają się bynajmniej wcale.

Od szeregu dni w prasie zagranicznej ukazuje się i jest żywo komentowana wiadomość, przedstawiająca przebieg wizyty ambasadora Chłapowskiego u ministra Barthou. P. Chłapowski miał oświadczyć francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, że, zdaniem rządu polskiego, pakt wschodni, jeśli nie jest zupełnie zbędny, to jest przynajmniej przedwczesny. Istniejące już zobowiązania pomiędzy Polską a Sowietami oraz pomiędzy Polską a Rzeszą niemiecką gwarantują na lat dziesięć nienaruszalność granic Polski. Pakt wschodni nowych gwarancji nie przynosi, a nakłada obowiązek pomocy wojskowej, uważany przez rząd polski za niebezpieczny. Dlatego też Polska, chociaż jej odpowiedź nie jest ostateczna, uważa, że jej przystąpienie do paktu wschodniego byłoby sprzeczne z zasadniczą linją polskiej polityki, mającej na celu wyłącznie polskie interesy.

Na tę deklarację — jak doniosło szereg dzienników — miał min. Barthou oświadczyć w sposób bardzo kategoryczny, że stanowisko Polski w kwestji paktu wschodniego może pociągnąć za sobą bardzo poważne następstwa. Nie jest wykluczone, że to stanowisko pociągnie za sobą konieczność rewizji stosunków polsko-francuskich. Minister Barthou, rzekomo wskazał na to, iż od pewnego czasu zarówno w Genewie, jak i w stolicach europejskich francuskie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju i stworzenia nowych gwarancyj bezpieczeństwa spotykają się stale ze sprzeciwem Polski. Przytem, dziwnym zbiegiem okoliczności, opozycja Niemiec i Polski zawsze jest zbieżna. Jeśliby stanowisko Polski w kwestji paktu wschodniego nie uległo zmianie, to Francja, chociaż ceni sobie bardzo tradycyjną przyjaźń z Polską, będzie musiała zadać sobie pytanie, czy leży w jej interesie ponoszenie poważnej odpowiedzialności ciężkich obowiązków, wypływających z traktatu polsko-francuskiego przymierza.

Ambasador Chłapowski był u ministra Barthou w d. 18 bm., a wiadomość o treści i przebiegu ich rozmowy ukazała się zaraz na drugi czy trzeci dzień. Było więc już dość czasu, aby ją sprostować czy jej zaprzeczyć, gdyby nie odpowiadała rzeczywistości. Tymczasem ani jedna, ani druga strona tego nie uczyniła, można zatem przyjąć, że przytoczone najpierw przez „L'Oeuvre", a później przez inne dzienniki szczegóły rozmowy między ambasadorem Chłapowskim a ministrem Barthou nie kłócą się z prawdą i że widocznie żadnej ze stron nie zależało na osłabieniu fatalnego wrażenia...

Jeżeli więc powyżej wspomnieliśmy o rysach w sojuszu polsko-francuskim, to nie jest to żadna przesada, ale przedstawienie stanu rzeczy zgodnie z rzeczywistością.

A. D.

Listy z Jugosławji.

(Własna korespondencja „Głosu Narodu").

Belgrad 17 lipca 1934.

Jugosławja gości obecnie licznych turystów. Jako kraj wycieczek turystycznych, Jugosławja ostatnio jest przedmiotem żywego zainteresowania. Przyczynia się do tego wielkie bogactwo krajobrazu. Urok szczytów alpejskich, błękitna toń południowego morza, wspaniałe pomniki historyczne, ludność, zachowująca dawny strój i obyczaje — wszystko to razem tworzy obraz bogaty i barwny, pełen egzotyzmu i jednocześnie współczesnej kultury.

Pozatem jest to kraj niezwykle bogaty w źródła lecznicze: jest ich około 300, a skuteczność ich działania nie ustępuje znanym i cenionym uzdrowiskom światowym.

Polacy najwięcej dążą ku morzu, gdzie jest ciepło, dużo słońca i dobre i tanie warunki życia. W bieżącym roku, dzięki wspólnym staraniom Lig polsko-jugosłowiańskich w Jugosławji i Polsce, przydzielone zostały dla Polaków paszporty ulgowe, które umożliwiają odwiedzenie wspaniałego Adrjatyku. Kilka wycieczek rodaków naszych już było w Jugosławji z Warszawy, Poznania i Katowic, kilka wycieczek jest w stadjum organizacji jeszcze, i w tym roku, ku zupełnemu zadowoleniu Jugosłowian, mowa polska będzie słyszana w Belgadzie, Zagrzebiu, Sarajewie i prawie na całym wybrzeżu Adrjatyckiem. Do tego w dużym stopniu przyczyniła się i umowa handl.-kompensacyjno-turystyczna, zawarta w ostatnich dniach między Polską a Jugosławją.

W roku bieżącym oczekiwać można jeszcze większego ożywienia stosunków handlowych między temi dwoma państwami. Należy zaznaczyć, iż handel polsko-jugosłowiański w roku ubiegłym wzrósł o 140 proc. w porównaniu z rokiem 1932. Niedawno złożył wizytę w Belgradzie p. dyrektor „Polskiego Towarzystwa dla handlu kompensacyjnego" z Warszawy, dr. Kulikowski, który po dłuższych konferencjach z tutejszemi eksporterami, ustalił nowe regulaminy eksportu jugosłowiańskich owoców świeżych i suszonych do Polski. Ustalone nowe warunki będą z korzyścią dla interesów handlowych Polski i Jugosławji, tem więcej, iż przewidziane jest poparcie tej akcji ze strony Banku Narodowego Jugosławji. Nie tylko zresztą z Polską dąży Jugosławja do ustalenia ściślejszych stosunków. Tak samo okres letni jest tu wykorzystywany dla osobistego zaznajomienia i zacieśnienia węzłów przyjacielskich z Bulgarja.

W tych dniach przyjechali do Belgradu członkowie Ligi bułgarsko-jugosłowiańskiej z Sofji, uroczyście witani ze strony jugosłowiańsko-bułgarskich organizacji w Belgradzie.

W ciągu bieżącego miesięca oczekiwane jest podpisanie nowej umowy handlowej z Grecją, jako skutek pracy delegacji greckiej z władzami jugosłowiańskiemi, odbytej w czerwcu b. r. w Belgradzie.

Tak więc posuwa się praca młodego państwa jugosłowiańskiego nad ustaleniem stosunków swoich, przyczem widoczne jest, iż praca ta idzie w kierunku zacieśnienia stosunków ze słowiańskiemi i bałkańskiemi państwami, pod egidą Francji, sympatje do której były tak uroczyście zamanifestowane ostatnio w czasie pobytu w Jugosławji, pana Barthou.

Wraz z ustaleniem wewnętrznych i zewnętrznych norm państwowych, Jugosławja rozbudowywuje się szeroko. Nie mówiąc już o Belgradzie, który, w ciągu kilku lat, z małego, brudnego miasta, przekształcił się w duże stołeczne miasto ze wspaniałemi budynkami, cudownemi parkami i wszystkiemi wygodami europejskiego miasta, widoczny jak i w całej Jugosławji idzie olbrzymia i bardzo intensywna praca, w którą i państwo i prywatne instytucje i osoby wkładają dużo kapitału. Przyczyniają się do tego także i dziennikarze jugosłowiańscy, bowiem Związek dziennikarzy jugosłowiańskich wczoraj uroczyście przystąpił do budowy własnego „domu jugosłowiańskich dziennikarzy w Belgradzie".

W. S.-C.

O czem piszą inni?..

„Na lewo".

Jest to zwrot, który coraz częściej napotyka się na łamach pewnego odłamu pism sanacyjnych. Głównymi propagatorami tego zwrotu są, jak wiadomo, wybitni publicyści obozu sanacyjnego, akademik Rzymowski i p. W. Stpiczyński. Oni to niemal codziennie wzywają rząd, aby porzucił dotychczasowe wahania i skierował nawę państwową zdecydowanie na lewo.

Więc bardzo aktualnym jest w „Czasie" artykuł, którego autor dostępnie, popularnie, ale nie bez dużej złośliwości, tłómaczy, co znaczy kurs „na lewo".

„Politycznie kierunek lewicowy wydaje się nam nieodłącznie związany **z umiłowaniem wolności, z obroną praw jednostki,** z walką z wszechwładzą państwa, które jedynie może (nie musi) stać się narzędziem ucisku klasowego. Czy pod temi hasłami wolnościowemi menerzy lewicy prorządowej chcieliby urządzić „kurs na lewo"? Nic podobnego. Niedawno był test-case. Czytelnicy pamiętają nasze zastrzeżenia w sprawie t. zw. miejsc odosobnienia. Publicyści, którzy dzisiaj rozwijają sztandar kursu na lewo, jakoś ich **nie podzielili.** Ich lewicowość ma mało wspólnego, **„czerwonych" z 1863, no i nawet z nie nego „czerwonych" z 1863, no i nawet z nie którem nieco bliższemi tradycjami.** Niestety! Bagaż wolnościowy staje się tak archaicznym, że trzeba być aż konserwatystą, by pocichu westchnąć nad jego relegowaniem do rupieciarni. Liberalizm polityczny chorążych lewicy ogranicza się do wołania o wojnę z konserwą. Niewielka to idea, nie zapłodni ona nikogo do wielkich czynów, nie porwie mas, nie przejdzie ta rozgrywka do historji jako czyn wiekopomny, nazwiska jej inicjatorów nie będą ryte w marmurze. I w dodatku jakżeż tak bardzo można jej jeszcze zaszkodzić? Sam p. Rzymowski, członek akademji, kolega Barthou, Poincarego, Weyganda i innych przywódców prawicy francuskiej, który łaskawie zaszczyca nas swoją polemiką, nazywa pogardliwie właścicieli ziemskich „zbankrutowanemi ziemianinami": niedawno kto inny nas pouczał — choć sami o tem doskonale wiemy — że nie mamy w radzie min. żadnego przedstawiciela: ktoś inny może nie mniej słusznie nam wytknąć, że urzędników-konserwatystów likwiduje się w szybkiem tempie, młodym hrabiczom oficjalnie się zaleca **wstępowanie do Legjonu Młodych,** jeśli chcą mieć nadzieję na jakąś skromną praktykę w ministerstwie (co za szkoła charakterów!): **stara twierdza myśli konserwatywnej, Uniwersytet Jagielloński, jest ciągle gnębiony, ostatnio odbierają mu studjum rolnicze.** Lewicy tego wciąż mało? Prawda — Państwo Pracy proponuje umieścić naszą redakcję w „miejscu odosobnienia". Czy protektorzy Legjonu Młodych solidaryzują się i z tym pełnym głębokiej mądrości politycznej pomysłem „najczystszych spadkobierców idei"?"

Politycznie więc „zwrot na lewo" nie istnieje; nie istnieje także pod względem gospodarczym, co udowadnia autor bardzo obszernie w drugiej części artykułu.

Odrzucona oferta.

A jak reagują ci na te nowe pomysły, którzy mają z nich rzekomo odnieść największe korzyści: chłopi, wieś polska? Na to pytanie daje odpowiedź „Zielony Sztandar", organ Stronnictwa Ludowego. Twierdzi on, że wieś polska nie pragnie „plasterka państwowego", zdaje sobie bowiem sprawę, że

„dzisiejszy zwrot sanacji na lewo, choćby nawet pod pewnymi względami nastąpił, **nie wypłynie z czystych i bezinteresownych pobudek uczynienia dla mas ludowych dobrze.** Będzie on miał na względzie dobro przedewszystkiem samej sanacji. Czując usuwający się stale grunt pod nogami i będąc istnym obozem izolacyjnym wśród społeczeństwa, szuka sanacja porozumienia z masami".

Tak wygląda odpowiedź Stronnictwa Ludowego na nową ofertę.

Czem karmi ludzi prasa sanacyjna?

Bez zbędnych w tym wypadku omówień podajemy poniżej streszczenie powieści, drukowanej w sanacyjnym dzienniku warszawskim „Dzień Dobry":

„Małżeństwo hrabiostwa Pomian-Lęskich jest przykładem zepsucia t. zw. wyższych sfer społeczeństwa. Gdy hrabina szuka zaspokojenia głodu wrażeń w stosunkach ze swoimi oficjalistami, hrabia utrzymuje romans z dziewczyną wiejską, Marcyśką.

Czeka go za to straszna kara, bo kiedy z powodu jego piekielnej intrygi Marcyśka idzie do więzienia — hrabia ginie z rąk zakochanego w uwiedzionej dziewczynie szofera Mereczki. Ten ostatni po dokonaniu zbrodni ucieka do Warszawy, gdzie nawiązawszy stosunki ze światem przestępczym, nabiera ponurej sławy „zawodowej" jako „hrabia Oczko".

Tymczasem Marcyśka, pozostawiona sama sobie, wpada w sidła sutenerów i handlarzy żywym towarem.

Uratowana przez Mereczkę dziewczyna zostaje podczas rewizji w jego mieszkaniu zatrzymana przez policję i osadzona w areszcie.

Trzpień, niedoszły kochanek hr. Lęskiej, mieszka również w Warszawie u starego lichwiarza Welnera.

Za przykładem matki idzie syn hrabiny Rodryg. Młody arystokrata poczyna łajdaczyć się coraz bardziej, a że brak mu na to środków, wyciąga wszystkie oszczędności starego kamerdynera. I tego mało... W rezultacie Rodryg wpada w sidła lichwiarza Welnera, u którego pracuje Trzpień.

Mereczko tymczasem całkowicie pogrąża się w odmęty warszawskiego bagna przestępczego.

Udały podkop pod lokal banku i złupienie jego kas zyskuje mu „sławę" w świecie przestępczym. Ale łotrzyk nie zarzuca swego właściwego fachu — sutenerstwa. I oto Marcyśka musi iść „na ulicę". Dwaj studenci Akademji Sztuki, spotkawszy przypadkowo dziewczynę, angażują ją w roli modelki. Zkolei uzyskuje ona engagement do... kabaretu".

Itd., itd. „Dzień Dobry" nie jest jedynem pismem sanacyjnem, które zamieszcza podobne arcydzieła. Jest ich znacznie więcej, nawet niedaleko...

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Na ziemiach Rzplitej.

Tyfus w Wilnie.

Ostatnio zauważono w Wilnie wzmożenie się zasłabnięć na tyfus brzuszny. W ciągu tygodnia władze sanitarne zanotowały **6 wypadków zachorowań**. Przeciwko nasileniu się choroby przedsięwzięte zostały ostre środki. Chorych izolowano.

Smierć w windzie.

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozważał sprawę wypadku, jaki wydarzył się w Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu, powodując **śmierć ś. p. naczelnika Bogobowicza**. Na ławie oskarżonych zasiedli **L. Liberski, uczeń elektrotechniczny** oraz **dozorca ZUPU Fr. Staśkowiak**, którzy zajęci byli przy naprawie dźwigu w gmachu Ubezpieczalni. Dnia 26 maja Liberski skończył pracę przy naprawie dźwigu, pozostawiwszy mechanizm dźwigu na krótkim prądzie, pozwalającym uruchomienie go przy otwartych drzwiach, przyczem zapowiedział Staśkowiakowi, by dźwigu nikomu nie otwierał. Nazajutrz rano dozorca, zlekceważywszy zakaz montera, drzwi do dźwigu otworzył. W tej samej chwili naczelnik Bogobowicz otworzył drzwi do windy o piętro wyżej i **runął na dół, ponosząc śmierć na miejscu**. Sąd skazał obu oskarżonych **po 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat**.

Wybuch filmu zniszczył cały zakład fotograficzny.

W Grudziądzu wydarzyła się w zakładach fotograficznych firmy „Rekord“ katastrofalna eksplozja, a następnie pożar. W zakładach zatrudniony był właściciel Gątkowski, oraz jego pomocnik Ed. Humski. W czasie wywoływania zdjęć filmowych wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem **filmy eksplodowały**. Ogień objął momentalnie cały zakład fotograficzny. **Gątkowski i Humski wybiegli na ulicę jak dwie żywe pochodnie**. Publiczność rzuciła się na ratunek. Przybyło pogotowie ratunkowe i odwiozło obu w stanie beznadziejnym do szpitala. Zakład spłonął doszczętnie.

Oszukańcze biuro meljoracyjne.

Aresztowano onegdaj **Jana Mikowicza**, mieszkańca Warszawy, który w osadzie Hermanowszczyzna gm. kozłowskiej na Wileńszczyźnie założył „biuro meljoracyjne“. Oszust **przyrzekał odwodnienie terenów należących do majątku Hermanowszczyzna i wsi: Łuczajki, Kiernowicze i Stupienki**. Pobrał w tym celu zaliczki od gospodarzy i od właściciela majątku i usiłował zbiec. Mikowicz był już poszukiwany za tego rodzaju oszustwo dokonane na terenie pow. brzeskiego.

Olbrzymi pożar cegielni w Katowicach.

W piątek wybuchł olbrzymi pożar w cegielni Ignacego Grünfelda w Katowicach. Pastwą ognia padły **suszarnia, piece**, zabudowania, **oraz część kotłowni**. Według obliczeń właściciela cegielni, **straty wynoszą około 1.700 tys. zł**. Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustalona. W czasie pożaru odniósł ciężkie poparzenia robotnik W. Nowak, który spał w cegielni.

Samobójstwo w kąpieli.

W Łaźni Rzymskiej w Warszawie popełnił samobójstwo 56-letni **M. Kamieński, b. dyrektor Polskiego Monopolu Tytoniowego**, zredukowany przed dwoma laty. Przybył lekarz Pogotowia i stwierdził śmierć, która nastąpiła wskutek zadania **nożykiem od maszynki do golenia 10 ran z przecięciem mięśni na obu ramionach i nogach**. Przyczyną targnięcia się na życie był silny rozstrój nerwowy, datujący się od dłuższego czasu.

——oo——

URZĘDNIK OKRADŁ KASJERA. W Katowicach dokonano niezwykłej kradzieży w jednym z tamtejszych banków. Oto urzędnik tego banku **A. Filbir, korzystając z chwilowej nieuwagi kasjera, ściągnął z podręcznej kasy 300.000 koron czeskich i zbiegł** w niewiadomym kierunku. Za zuchwałym złodziejem rozpisano listy gończe.

KIJEM ZABILI STAREGO ŻEBRAKA. Charakterystyczny proces **o zamordowanie 78-letniego starca przez 16-letnich** wyrostków znalazł się na wokandzie sądu okręgowego. Na ławie oskarżonych zasiedli **trzej bracia Więcławkowie, liczący od 16 do 14 lat życia**. Latem ubiegłego roku rodzice polecili wyrostkom pilnować ogrodu owocowego. Chłopcy sypiali w szopie i w nocy odganiali amatorów cudzej własności. Pewnej nocy do ogrodu zakradł się **78-letni żebrak Zach i zaczął zrywać morele. Chłopcy rzucili się na starca i zaczęli go okładać kijami**. Nim Więcławkowie zorjentowali się — **Zach padł** martwy na ziemię. Przeprowadzone przez lekarza badania wykazały, że **Zach zmarł wskutek pogruchotania kości**. — Sąd skazał **najstarszego** z braci na 2 lata więzienia. **Młodszych braci** postanowił sąd osadzić w **domu poprawczym** do czasu pełnoletności. Kara **ta została jednak** zawieszona.

Żółte kulisy San-Francisco.

San-Francisco jest jedynem miastem na świecie, w którem jednocześnie istnieją dwie odrębne kultury: Ameryka i Azja. Autobusy łączą dwie zupełnie odrębne dzielnice. Jedna o potężnych drapaczach nieba, luksusowych gmachach banków, szerokich alejach i wielkich domach towarowych — to Ameryka. Od strony lądu miasto wygląda jak nieudana kopja Nowego Jorku. **Pierwszymi założycielami byli kolonizatorzy hiszpańscy.** Stworzyli oni najpiękniejszy park Ameryki, w którym wzniesiono pomnik Don Kiszota i Szanszo Panszy. Gdyby chciało się stąd jechać do Azji, trzebaby na to odbyć dwutygodniową podróż okrętem, ale w mieście chińskiem można się znaleźć w ciągu 5 minut.

Chińskie San Francisco to nie żadne przedsiębiorstwo wzniesione dla zaspokojenia egzotycznej ciekawości turystów. **Miasto chińskie jest bardziej prawdziwe, aniżeli same Chiny.** Może, gdyby nie było miasta chińskiego w San Francisco, byłyby Chiny jeszcze dzisiaj monarchją. Bo uprzytomnić sobie trzeba, że chińscy republikanie, którzy później stanęli na czele armji i partyj politycznych, pochodzą w przeważającej mierze z San Francisco. W tem mieście zetknęli się oni z ideami amerykańskiej demokracji, tutaj usłyszeli o Lincolnie i Roosevelcie, o parlamentaryzmie i nowoczesnej kulturze demokratycznego państwa. Później wrócili **do swej żółtej ojczyzny i propagowali wszystkie hasła, które podkopały tron tysiącletniej dynastji**. Na kilka lat przed wojną, w czasie wielkiego trzęsienia ziemi, znaleziono w dzielnicy chińskiej tajne przejścia, podziemne schroniska, palarnie opjum i domy gry. Trzęsienie ziemi zmiotło całą dzielnicę, która odbudowała się w niesłychanie szybkiem tempie, ale bardziej nowocześnie.

Dzielnica chińska dzisiaj wygląda zupełnie inaczej. Jest to najlepiej zorganizowany i najsprawniej funkcjonujący samorząd Stanów Zjednoczonych. Znikła tylko zupełnie romantyczna egzotyka, która tak silnie oddziaływała na turystów. Dzisiaj Chińczycy ubrani są zupełnie po europejsku, noszą rogowe okulary i organizują na szerokich ulicach wielkie zebrania polityczne. Oczywista, w namiętnej dyskusji nie brak i soczystych epitetów pod adresem Stanów Zjednoczonych. Na paradoks i lekką ironję zakrawa fakt, że **masowe wiece odbywają się pod troskliwą opieką policji amerykańskiej**. Naturalnie, wszelkie pozory państwowej lojalności są doskonale zachowane, gdyż w tłumie obok chorągwi chińskich, powiewają flagi Kalifornji i gwiaździsta bandera Stanów Zjednoczonych.

Widok z samolotu na port w San Francisco.



Strajk generalny w San Francisco przyśpieszony został przez nieprzejednane stanowisko robotników chińskich. Ale to wszystko, co się w ostatnich dniach działo nad Pacyfikiem nikogo właściwie nie zaskoczyło. Wszyscy wiedzieli, że coś wybuchnie nagle, jak bomba. Już od połowy maja we wszystkich miastach w Los Angelos, Santa Cruz, w Portland i Salt Lake City pełno było agentów i „turystów“ białych, a jeszcze więcej żółtych. Dziwnym zbiegiem okoliczności najwięcej tych „podróżników“ przybywało z San Francisco. To też później, kiedy wybuchł strejk, nikt się już zbytnio temu nie dziwił. Bo kulisy strajku są dość skomplikowane: poza starciem robotników i pracodawców czai się jeszcze głęboka nienawiść rasy żółtej do rasy białej.

Kam.

Z całego świata.

Bombiarze „pracują“ w Austrji.

Z Salzburga donoszą: W pobliżu miejscowości Schwarzzach zatrzymali żandarmi automobil, w którym znaleziono **14.5 kg. ekrazytu, 18 naboi i zwój lontu**. Właściciel auta Pfeffer tudzież 3 pasażerów zostało aresztowanych i staną przed sądem doraźnym. W nocy **rzucono bombę na elektrownię w Reuth**. W St. Peter w Styrji **rzucono bombę na luk betonowy**, w którym znajdował się kabel telefoniczny. Połączenia telefoniczne zostały naprawione.

Wysokie płace rujnują amerykański przemysł filmowy.

Ze sprawozdania NIRA wynika, że mimo, iż amerykański przemysł filmowy wykazał w roku ubiegłym **deficyt w wysokości 20 miljonów dolarów**, wciąż jeszcze wobec niektórych swoich pracowników stosuje **nadmierne wynagrodzenie**. I tak stwierdzono, że **110 osób zatrudnionych w tym przemyśle pobiera płace przewyższające pensje prezydenta Stanów Zjednoczonych, czyli ponad 75 tysięcy dolarów**. — Z największych koncernów filmowych, które płacą tak wysokie wynagrodzenia, **jeden ogłosił bankructwo**, 2 oddały się pod nadzór sądowy a 3 musiały przeprowadzić reorganizacje celem pokrycia niedoboru.

„Times“ skonfiskowany po raz pierwszy w Berlinie.

Numer „Timesa“ z ub. czwartku oraz dodatek tygodniowy tego dziennika został w piątek skonfiskowany w Berlinie. Jest to pierwsza konfiskata, której uległ „Times“ w Berlinie. Przyczyna konfiskaty nie jest znana.

Stawski uniewinniony.

Sąd apelacyjny w Jerozolimie wydał wyrok uniewinniający Stawskiego. **Stawski, oskarżony o zabójstwo Arlosorowa, w pierwszej instancji został skazany na karę śmierci.**

W LONDYNIE MOŻNA TANIO ZJEŚĆ.

Sąd londyński skazał na miesiąc więzienia niejakiego **Huntera Rogersa**, który od pewnego czasu stał się postrachem wszystkich eleganckich lokali restauracyjnych w Londynie. Rogers wchodził do wybranej przez siebie restauracji, zamawiał obiad lub kolację z najwyszukańszych i najdroższych dań, **nie żałował sobie przed nich win i likierów**. Zanim dochodziło do płacenia, Rogers wszczynał głośną awanturę, twierdząc, że w zupie, czy w innej potrawie znajdowała się kość, która uszkodziła mu ząb. Aby uniknąć niemiłego rwetesu, **dyrekcja zakładu nie żądała już nic od gościa za zjedzony obiad** a często proponowano mu nawet odszkodowanie, byle się pozbyć awanturnika, który **wystraszał gości i kompromitował restaurację, dbającą o swoją renomę**. W ten sposób „obrabiał“ Rogers jedną restaurację po drugiej, aż wreszcie powinęła mu się noga: wszedł przez zapomnienie widocznie do lokalu, w którym tydzień temu zjadł obiad gratis i otrzymał odszkodowanie. Poznano go natychmiast, zwołano „bobby“ i karjera pomysłowego gościa skończyła się narazie dietą więzienną.

——oo——

UPAŁY W TURCJI. Turcję nawiedziła ostatnio silna fala upałów. W Adana w południowej **Anatolji notowano 41 stop. C. powyżej zera, w Ankarze 37**, w Stambule tylko 33 st. C. w cieniu. **Skutkiem udaru słonecznego zmarło wiele osób, szczególnie w Smyrnie.** Dla urzędników wprowadzono godziny urzędowe tylko przez pół dnia. Rozpoczynają oni pracę wczesnym rankiem, a kończą przed nastaniem szalonego upału południowego. W okolicy Eskiszhir od dwóch dni szaleje wielki pożar lasów.

ODKRYCIE NIEZNANYCH UTWORÓW BEETHOVENA. Dyrektor szkoły ch reograficznej w Helleram, Ernest Ferand odkrył w Luxenburgu w Austrji dwa nigdzie dotychczas nie wydane zupełnie zapomniane utwory Beethovena. Są to dwa marsze p. t. „Marsze Luxenburgu“. Były one skomponowane w r. 1809 na cześć cesarzowej austrjackiej.

HINDUS LECI DOKOŁA ŚWIATA. Lotnik indyjski Ramnath Chawla wystartował dziś rano z Karachi (Indje) do etapowego lotu naokoło świata.

CHLEB RAZOWY NAJLEPSZEM POŻYWIENIEM. Akademja Medycyny w Paryżu wydała przychylną opinję o pracy naukowej jednego z lekarzy francuskich, w którem autor dowodzi, że **wyłączne używanie chleba białego, jak to ma miejsce we Francji, wpływa ujemnie na proces trawienia i na rozwój organizmu**. Autor zaleca chleb razowy, ew. żytni t. zw. sitkowy, jako jedyny pełnowartościowy produkt odżywczy i twierdzi, iż skutki takiej zmiany w odżywianiu, zwłaszcza młodzieży, dałyby się odczuć i zaobserwować realnie.

Co z obligacjami?

Związany z wielkim przemysłem „Kurjer Polski“ nie w artykule coprawda, lecz w feljetonie porusza bardzo charakterystyczną sprawę obligacyj Pożyczki Narodowej:

„W ubiegłym roku Państwo zwróciło się do swych obywateli z wezwaniem o pożyczkę. Przebieg subskrypcji był imponujący. Punktualnie w przewidzianych terminach wpłynęły zgłoszenia — a później raty.

Obligacje miały być wydane 1-go lipca. Autor feljetonu zgłosił się do urzędu w tym terminie i usiłował doczekać się wydania obligacji. Gdy dotarł do okienka i zapytał o obligacje, otrzymał odpowiedź:

W tym roku Państwo miało dać obywatelom obligacje tej pożyczki“.

„Niema jeszcze... — oświadczono mi.

— Dlaczego?

— Nie wiemy.

— A kiedy?

— Niewiadomo.

Rzecz prosta, że rozumiałem d kładnie, iż Państwa wyznaczony termin nie obowiązuje — a obywatel jest od tego, by być punktualnym i tracić czas. Lojalność moja była poważnie narażona na szwank, gdy słuchałem, co o tem sądzą moi bliźni. Tu niema żadnych porównań, nie może być żadnych porównań“.

Muzyka.

Wynik konkursu na utwory chóralne rozpisanego przez Małopolski Związek Tow. Śpiewaczych i Muzycznych we Lwowie.

Z nadesłanych ogółem 80 prac konkursowych, sąd konkursowy w składzie: ks. prof. dr Michała Wyszyńskiego, dyr. dr. Adama Sołtysa, prof. dr. Seweryna Barbaga, prezesa Związku Tadeusza Hoeflingera i wiceprezesa dr. Stanisława Schmidta nagrodził następujące utwory: Pierwszą nagrodę w kwocie 300 zł otrzymał utwór pt. „Regina Coeli Laetare" na chór mieszany, drugą nagrodę w kwocie 200 zł otrzymał utwór pt. „Ballada o Królu Herodzie" na chór męski, trzecią nagrodę w kwocie 100 zł otrzymał utwór pt. „Umarłe lokomotywy" na 6-cio głosowy chór mieszany, nagrodę Prezesa Związku w kwocie 100 zł otrzymał utwór p. t. „Pani Twardowska" na chór męski, pierwsze pochwalne uznanie otrzymał utwór pt. „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego" na chór mieszany, drugie pochwalne uznanie otrzymał utwór pt. „Walerjan Łukasiński" na chór męski.

Po otwarciu kopert okazało się, że kompozytorami powyższych utworów są: 1) Tadeusz Szeligowski z Wilna, 2) Tadeusz Zygfryd Kassern z Poznania, 3) Stanisław Rączka z Zawiercia, 4) Wiktor Hausman ze Lwowa, 5) Włodzimierz Ormicki z Wiednia), 6) Zygmunt Moczyński z Torunia. Utwory nienagrodzone można odebrać w terminie do 31 sierpnia br. u sekretarza Związku płk. Feliksa Joszta, Lwów, ul. Piłsudskiego 28 m. 74.

Kino.

Z kin krakowskich

APOLLO. „Hopla". Clara Bow należała ongiś do elity amerykańskich aktorek filmowych, dlatego też powrót jej na ekran po kilku latach przerwy witamy z zadowoleniem. Artystka ta bowiem, obdarzona wielkim temperamentem i pełna naturalnego humoru, gra z wrodzoną sobie żywością, oraz z impetem i brawurą młodzieńczą, jakgdyby miała lat 20, a nie blisko dwa razy tyle. Interesująca akcja omawianego filmu toczy się w środowisku cyrkowców, dlatego też film jest w miarę wesoły i w miarę liryczny, pełen pięknych zdjęć i pomysłowych epizodów. Doskonale spisał się młodziutki partner Klary, Preston Foster, miły chłopiec o wyrazistej mimice i dużej inteligencji. Wreszcie na wyróżnienie zasługują: Minna Gombell i Richard Cromwell. Reżyserował Frank Lloyd.

SZTUKA. „Za pieniądze". Film ten przedstawia dzieje młodego inżyniera, którego opętał demon hazardu na torze wyścigowym. Namiętna gra w totalizatora staje się też przyczyną różnych powikłań życiowych, z których ostatecznie młody człowiek wychodzi obronną ręką, przysięgając sobie zaniechanie gry na wyścigach. Atmosfera hazardu, nerwowego napięcia i przeróżnych machinacyj wyścigowych oddana jest w tym filmie barwnie i przekonywująco. Ze starannie dobranej obsady wyróżnia się dawna partnerka Chaplina, Myrna Kennedy, oraz Lew Ayres, znany z filmu „Na Zachodzie bez zmian". Zdjęcia czyste. Montaż, szczególnie w początkowych scenach, wyborny. Program uzupełniają arcykomiczne „rysunkówki" z popularnym Piotrusiem.

Sport.

Pierwszy dzień meczu Polska—Belgja.

W piątek rozpoczęło się w Warszawie spotkanie tenisowe Polska—Belgja w pierwszej rundzie walk o puhar Davisa za rok 1935.

Na pierwszy ogień poszło spotkanie Hebda—Nayert, zakończone po zaciętej walce zwycięstwem Hebdy w czterech setach — 0:6, 6:3, 6:2, 8:6. Technicznie i taktycznie Hebda był lepszym graczem. Natomiast gracz belgijski górował nad Polakiem pod względem równości i twardości w grze.

W drugiem spotkaniu Tłoczyński wygrał z Lacroix dwa pierwsze sety w stosunku 6:3, 6:3. W trzecim secie przy stanie gry 6:6 walkę przerwano z powodu zapadających ciemności.

Lacroix okazał się znacznie lepszym tenisistą od Nayerta. Zaprezentował dużą rutynę i wszechstronność uderzeń. Tłoczyński grał bardzo dobrze i w pierwszych dwóch setach nie wypuszczał ze swoich rąk inicjatywy. W trzecim Lacroix zawiązał walkę równorzędną.

OLECKI MISTRZEM POLSKI.

We czwartek w nocy zarząd Pol. Zw. Tow. Kolarskich powziął ostateczną decyzję w sprawie klasyfikacji zawodników w odbytych ub. niedzieli szosowych mistrzostwach Polski w Katowicach.

Przedewszystkiem cofnięto dyskwalifikację Oleckiego i przyznano temu zawodnikowi pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski. Co do dalszych miejsc sklasyfikowano zawodników na podstawie fotografji, przytem klasyfikacja ta wypadła następująco: 2) Kiełbasa, 3) Popończyk, 4) Urbaniak, 5) Michalak.

Duchowieństwo polskie w walce o wolność Ojczyzny.

Wyszły z druku trzy tomy pracy ks. Biskupa Pawła Kubickiego p. t. „Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915".

Nie z myślą o pisaniu apologji duchowieństwa, lecz w imię prawdy — mistrzyni życia, bada **ks. Biskup P. Kubicki** archiwa, szukając materjałów, któreby wyświetliły rolę duchowieństwa w walce o wolność. Owocem wieloletnich badań są już wykończone prace, dotyczące księży b. Królestwa Polskiego. Obecnie ks. Biskup pracuje w Wilnie, badając akta Archiwum Państwowego, przedtem zaś podobne **badania prowadził w Grodnie, w Rydze, w Angłonie, w Kownie.**

Jak przedstawia się ofiarny wysiłek księży katolickich Korony w okresie 1861 do 1915? Czy kapłani pozostali biernymi świadkami decydującego zmagania się narodu, który w rozgrywkach stwierdzał swoją niezłomną wolę posiadania niepodległego państwa? O nie! Kapłani polscy dobrze rozumieli swe obowiązki obywatelskie i starali się być godnymi przewodnikami narodu, okupując ten zaszczyt nieraz krwią ofiarną...

Czorech księży zostało straconych przez Moskali. Byli to księża: Agrypin Konarski, Wawrzyniec Lewandowski, Maksym Tarejka i słynny bohater ostatni powstaniec, ks. Stanisław Brzózka.

Na wygnanie na Sybir i wgłąb Rosji poszło 336 księży, z których 39 umarło na wygnaniu. Wysłanych zagranicę było 49 kapłanów, wyemigrowało (przeważnie do Rzymu i Paryża) — 39. Czyli razem

wygnańców i emigrantów było 424 kapłanów.

Wysłani na Sybir, rzecz jasna, przeszli przez więzienia. Oprócz nich w więzieniach było 403 księży, czyli razem więzionych było 739 kapłanów... Kary pieniężne, nałożone na duchowieństwo, przekroczyły 40.000 Rb. Oskarżonych o pracę konspiracyjną, patrjotyczną, było 186 księży, za udział w manifestacjach — 170, za zwalczanie szkół rosyjskich i krzewienie oświaty polskiej — 234.

Nietylko duchowieństwo świeckie złożyło takie ofiary. — zakonnicy dotrzymali kroku w ofiarności, — to też na zakony spadły wielkie kary, a liczba klasztorów podlegała coraz większym ograniczeniom. W r. 1864 na terenie Królestwa Polskiego było 147 męskich klasztorów, mających 1912 zakonników. Po dziesięciu latach jakże się zmniejszyła liczba!... Klasztorów było zaledwie 24, zakonników 297. W roku zaś 1904 klasztorów było tylko siedem, zakonników — 49...

Mniej gwałtownie, ale systematycznie likwidowali Rosjanie **klasztory żeńskie.** W roku 1864 było klasztorów żeńskich 18 z 269 zakonnicami, w roku 1874 — 16 klasztorów i 235 zakonnic (do nowicjatu już nie wolno było przyjmować nowych kandydatek!), w r. 1904 — 8 klasztorów i 76 staruszek zakonnic...

Jeżeli chodzi o teren b. W. Księstwa Litewskiego, udział duchowieństwa katolickiego w walkach niepodległościowych zaznacza się również wyraźnie. **Około 669 wywiezionych na Sybir i 8 straconych,** — to nieskąpa danina obywatelskiej ofiarności!... Kapłani polscy spełnili swój obowiązek, jako synowie narodu, walczącego o wolność; nie opuścili swej owczarni w godzinę prób i cierpień. Ci co zginęli, uznania nie szukają, ale potomni muszą mieć jasny obraz przed oczami, pamiętając, że duchowieństwo katolickie nie tworzy, nie może tworzyć kasty, bo stale się zasila świeżym elementem, dopływającym z różnych warstw narodu.

Powyższe fakty i cyfry mówią za siebie, co warte są oszczerstwa i insynuacje, rzucane przez wrogów Kościoła katolickiego, a pomawiające duchowieństwo nasze o brak patrjotyzmu lub poświęcenia dla Narodu.

Rzeczy ciekawe

POTWÓR Z LOCH NESS ZNALEZIONY?

Jak donoszą pisma angielskie, podobno rybacy z Inverness Shire złowili i zabili nad jeziorem Loch Ness osławionego potwora. **Twór ten mierzy pono 8 metrów,** głowa jego przypomina **kształtem głowę krokodyla,** wężowy korpus opiera się na dwóch odnóżach, oko zaś posiada tylko jedno, umieszczone w środku czoła. Górna część korpusu jest obrośnięta długim włosem. Sprawozdanie, opis dokładny wraz z fotografją zostały przesłane do British Museum. W Londynie przypuszczają, że chodzi tu o potwora z Loch Ness.

BRAZYLJA PRZYMYKA BRAMY DLA EMIGRACJI.

Nowa konstytucja brazylijska wchodzi w tych dniach w życie. Zawiera ona bardzo ważne postanowienia o imigracji. Roczna kwota imigracyjna dla każdego państwa zostaje określona na odsetkiem 2 proc. w stosunku do kwoty imigrantów danej narodowości w ciągu ostatnich 50-ciu lat. **Ustawa ta zwraca się głównie przeciwko imigracji japońskiej, która wzrosła znacznie w ostatnich latach.** Przytem ustawa o pracy postanawia, iż tydzień pracy składa się z 6 dni, a maksimum dnia roboczego wynosi 8 godzin. Wydane zostały również przepisy ograniczające w dużym stopniu możność zarobkowania dla cudzoziemców w Brazylji.

INFLACJA DYPLOMÓW DOKTORSKICH.

Praga posiada dwa uniwersytety czeski i niemiecki. Na obu uniwersytetach otrzymało obecnie dyplomy doktorskie 593 absolwentów. — Z tej liczby 179 nowych doktorów prawa oraz 160 doktorów medycyny. Prasa czeska zastanawia się nad tą, jak ją nazywa, inflacją dyplomowanych doktorów, którzy powiększą zapewne liczbę bezrobotnych inteligentów wobec istniejącego przesilenia na rynku popytu na pracę umysłową.

Złóż składkę na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy!

Radjo.

„ENFANT TERRIBLE" RADJOFONJI EUROPEJSKIEJ. Ścisk w eterze spowodowany dużą ilością pracujących w Europie rozgłośni sprawił, iż daje się odczuwać dotkliwy brak fal, na których mogłyby pracować poszczególne rozgłośnie. Zagadnienie odpowiedniego i jak najbardziej praktycznego podziału fal absorbuje oddawna już Międzynarodową Unję Radjofoniczną, której decyzjom podporządkowują się przeważnie wszystkie rozgłośnie. Jest jednak kilka stacyj, które pozwalają sobie na nierespektowanie uchwał Międzynarodowej Unji Radjofonicznej. Prawdziwem enfant terrible radjofonji europejskiej **jest rozgłośnia Luksemburg,** której głównym celem jest reklama wielkich firm niemieckich, franc. i belgijskich. Stacja ta nietylko, że nie chce się zastosować do postanowień M. i R. i zwolnić falę na której iure caduco pracuje, lecz zapowiada zwiększenie swej mocy do 500 klw. Niewątpliwie sprawą tą zajmie się na najbliższem posiedzeniu Międzynarodowa Unja Radjofoniczna.

TRUDNOŚCI ZEGARÓW HOLENDERSKICH. Radjofonja holenderska musi zwalczać dużo trudności w związku z różnicą czasu, gdyż czas holenderski różni się o 40 minut od czasu środkowo-europejskiego i o 20 minut z Greenwich. Ostatnio holenderskie ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło wniosek w parlamencie proponujący wprowadzenie w całej Holandji czasu według Greenwich, przez co ułatwi się pracę tak radjofonji, jak i przedsiębiorstwom komunikacyjnym.

RADJOFONJA SZKOLNA W CZECHOSŁOWACJI. Radjofonja szkolna obejmowała w Czechosłowacji dotychczas jedynie szkoły powszechne. Obecnie ministerstwo oświaty nosi się z zamiarem rozszerzenia tej działalności również i na szkoły średnie. Do pracy ma być zaprzęgnięte tak radjo, jak i film dźwiękowy, przyczem oba te nowoczesne środki współpracy ze szkołą i rozszerzenia jej horyzontu mają być traktowane jako godziny obowiązkowe. Jak wiadomo również i w Polsce radjofonja oddaje duże usługi szkolnictwu, organizując audycje specjalnego typu dla szkół.

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek, 23 lipca 1934 r.

Kraków (304.3 m). Godz. 6.30: Audycja poranna z Warszawy; 7.25: Program na dzień bieżący; 7.30: Wiadomości bieżące; 11.57: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej; 12.03: Transmisja z Warsz.; 12.10 Płyty; 13.00 Transmisje z Warszawy; 16.00 Transmisje z Warsz. i Lwowa; 18.15 Płyty; 18.45 Transmisja z Warszawy; 18.55 Feljeton: „Przez moje okno"; 19.05 Rozmaitości; 19.10 Program na dzień następny; 19.15 Transmisja z Wilna i Warsz.; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Tr. z Warsz.; 20.12 Muzyka lekka; 20.50 Transm. z Warszawy; 21.02 Pogadanka: „Niedźwiedź tatrzański"; 21.12 Transmisje z Warszawy i Poznania.

Lwów, (377.4) G.: 17.00 Djalog dla dzieci; 21.02 „Nowości ze świata kobiecego".

Warszawa (1345 m). Godz. 6.30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.35, 6.53, 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka poranna (płyty): 7.20: Chwilka pań; 7.25: Program na dzień bieżący; 7.30: Rozmaitości; 11.57: Sygnał czasu; 12: Hejnał; 12.03: Wiadomości meteor.; g. 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Płyty; 13: Dziennik południowy; 13.05: Koncert z Wilna; 14: Wiadomości o eksporcie polsk.; 14.05: Wiadomości gospodarcze: 16: Godzina muzyki lekkiej; 17: Transmisja ze Lwowa; 17.15: Recital fortep.; 17.45: Pieśni; 18: „Matki w barakach"; 18.15: Płyty; 18.45: Pogadanka; 18.55: Życie kultur. i artyst. stolicy; 19: Rozmaitości; 19.10: Program na dzień następny; 19.15: Reportaż z Wilna; 19.50: Wiadomości sportowe; 20: „Myśli wybrane"; 20.02: W drodze z Casablanki do Marakeszu; 20.12: Muzyka lekka; 20.50: Dziennik wieczorny; 21: Capstrzyk z Gdyni: 21.02: Skrzynka pocztowa rolnicza: 21.12: Koncert popularny; 22: Powieści na różne tematy; 22.15 Muzyka taneczna; 23: Wiadomości meteor.

Katowice (395.8) G.: 19.00 „Adam Sikora, śląski tkacz-poeta"; 21.00 Porady radjotechniczne.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 22: 9 po Świątk. Marji Magdaleny pokutn. i Teofila m.
Wschód słońca 3.40, zachód 19.44.
Długość dnia 15 godzin i 22 min.

Poniedziałek 23: Apolinarego b. m., Eugenji p. i Birgitty.
Wschód słońca 3.42, zachód 19.43.
Długość dnia 15 godzin i 20 min.

———oo———

UL. RAKOWICKA ZAMKNIĘTA. Z powodu budowy linji tramwajowej w ulicy Rakowickiej zamyka się z dniem 26 bm. całą te ulicę dla ruchu kołowego przejazdowego od ul. Lubicz do Modrzewiowej, a ruch ten skierowuje się przez ul. Modrzewiową i Al. 29-go Listopada.

ROWER ZGINĄŁ W KASIE CHORYCH. Piotr Bocoń zam. Stara Olsza ul. Nadbrzeżna l. 6. doniósł policji, że nieznany sprawca skradł mu rower męski wartości 160 zł. pozostawiony w gmachu Ubezpieczeń Społecznych. Dochodzenia prowadzi się.

ZŁODZIEJE OGRABILI MIESZKANIE. — Stan. Syran zam. przy ul. Rakowickiej 27 doniósł organom PP., że nieznani sprawcy dostali się do jego mieszkania zapomocą otwarcia drzwi wytrychem i skradli 5 ubrań męskich, 3 pary spodni oraz bieliznę męską wartości 771 złotych. Dochodzenia w toku.

ŚMIERĆ W CZASIE KĄPIELI. Przedwczoraj popołudniu w czasie kąpania się w Wiśle naprzeciw ul. Zabłocie utopił się Władysław Jajkowski ur. 1916 r. w Zgłobicach, robotnik, zwłok dotychczas nie odnaleziono. Dochodzenia prowadzi się.

GDY DZIECI PODRÓŻUJĄ ZADARMO. Dnia 19 bm. zgłosił się w tutejszym Wydz. Śledczym, chłopiec, podający się za Jana Użwija, lat 13, rodem z Lubomli (woj. wołyńskie), syna Terentego i Stefanji, uczeń klasy 6 szkoły powsz. w Lubomli, który dnia 18 bm. przybył z Gdyni do Krakowa, gdzie przenocował u nieznanego osobnika. W mieszkaniu tej osoby pozostawił plecak zawierający marynarkę, książkę przyrodniczą, świadectwo szkolne 6 kl. szkoły powszechnej. Osoba u której Użwij nocował i pozostawił plecak wraz z rzeczami winna zgłosić się bezzwłocznie przy ul. Sieniaradzkiego 24. w Wydziale Śledczym.

ZBRODNICZY CYGAN. Pogotowie Ratunkowe wyjeżdżało wczoraj do Dobczyc, gdzie posterunkowy postrzelił cygana Feliksa Mirgę, którego schwytał na gorącym uczynku zbrodni zniewolenia nieletniej. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza w Krakowie, napotykając na duże trudności po drodze, gdyż z powodu zerwania mostu rannego trzeba było przewozić łódką.

———000———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Towariszcz".

Poniedziałek 23 lipca: o godzinie 8 wiecz. „Człowiek, który był Czwartkiem" — po cenach zniżonych.

TEATR KRAKOWSKI W KRYNICY.

Niedziela: „Panna z dyplomacji" (gość. występ A. Fertnera).

Poniedziałek 23 lipca: „Ach, ten stary warjat" (gość. wyst. A. Fertnera.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Jeździec w masce.
WANDA: Źle kochana.
APOLLO: „Hopla".
SZTUKA: Sprytna dziewczyna.
UCIECHA: Musisz się ożenić.
SŁONKO: Tajemnica ogrodu zoologicznego.
PROMIEŃ: „Żona z drugiej ręki" z Jean Harlow i „Hrabina Monte Christo" z Brygida Helm.
ADRIA: „Obiad o 8-mej", nadprogram rewja.
ATLANTIC: I. Jarmark miłości. II. Niepotrzebna.
BAGATELA: Marzenie 22, ponadto na scenie rewja: Drzwiami i oknami.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Pat i Patachon jako wynalazcy prochu.

———000———

DZIŚ W NIEDZIELĘ SPECJALNE PRZEDSTAWIENIE NA POWODZIAN W BAGATELI. Dziś w niedzielę o godzinie 11.30 przed południem odbędzie się w Bagateli pod protektoratem wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dla Dotkniętych Powodzią wielkie przedstawienie kinowo-teatralne. Dana będzie barwna rewja w 10 obrazach pióra Tuwima, Hemara i Słonimskiego p. t. „Drzwiami i oknami", w wykonaniu artystów scen polskich: Z. Wirskiej, K. Berońskiego, Z. Szopskiego, K. Dwornickiego i innych. Ponadto na ekranie zabawna komedja muzyczna „Marzenie 22". Dochód przeznaczony dla dotkniętych powodzian. Ceny miejsc jednolite po 50 i 80 groszy. Początek o godzinie 11.30 przedpołudniem.

———000———

Na pomoc nieszczęsnym ofiarom powodzi!

ORGANIZACJE I TOWARZYSTWA M. KRAKOWA SPIESZĄ Z POMOCĄ POWODZIANOM. — ODROCZONE IMPREZY. — APEL DO KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW KRAK.

Inwalidzi — na powodzian.

Zarząd Pow. Koła Zw. Inwal. Wojennych w Krakowie uchwałą z dnia 19 bm. postanowił zamiast urządzania obchodu 15-lecia istnienia Koła, przeznaczyć kwotę złotych tysiąc do dyspozycji Wojew. Kom. Pomocy dla Powodzian. Pierwsza rata zł. 500.— wpłacona została w Urzędzie Wojewódzkim dnia 20 bm., reszta wpłacona zostanie w pierwszych dniach sierpnia.

Odroczenie Zlotu Dzielnicowego Sokolstwa w Zakopanem.

Wskutek niesłychanej klęski powodzi, która dotknęła całą zachodnią Małopolskę, a w szczególności Podhale i Podkarpacie i wobec tego, że każdy grosz zbędny powinien być użyty na ratunek dla powodzian, Zarząd Dzielnicy postanowił **odroczyć** zapowiedziany na dzień 28 i 29 lipca Zlot Dzielnicowy Sokolstwa w Zakopanem połączony z zawodami, o czem się poszczególne Zarządy Gniazd zawiadamia, z tem, że decyzję o nowym terminie poda się w swoim czasie do wiadomości. Obecnie wzywa się wszystkie Towarzystwa sokole, aby w akcji **niesienia pomocy ofiarom powodzi wzięły jak najwydatniejszy udział.**

Odezwa do członków Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej.

W sprawie składek pieniężnych na ofiary powodzi.

Katastrofa powodzi nawiedziła woj. krakowskie, powodując miljonowe straty materjalne i ofiary w ludziach. Do ratowania i spieszenia z pomocą nieszczęśliwym staje solidarnie całe społeczeństwo — nie może zatem braknąć na „Froncie Pomocy" i naszego polskiego kupiectwa w Krakowie, które nigdy w takich chwilach nie pozostaje obojętne.

Prezydjum Krak. Kongregacji Kupieckiej wzywa zatem gorąco wszystkich kolegów do jaknajwiększej ofiarności na rzecz nieszczęśliwych i do wypełnienia obowiązku obywatelskiego wedle dewizy **„dwa razy daje, kto szybko daje".**

Ofiary pieniężne względnie datki w naturze (ubranie i żywność) należy składać do rąk inkasenta względnie na konto Kongregacji w P. K. O. Nr. 401.220 z zaznaczeniem „Datek na powodzian".

Również

ZW. PRZEMYSŁOWCÓW W KRAKOWIE

wzywa swych członków, by jak najwydatniej poparli akcję niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęską powodzi.

w Krakowie w sprawie pomocy ofiarom odezw w Krakowie

Posiedzenie Izby przem.-handlowej w sprawie pomocy ofiarom powodzi.

Dnia 20 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie, poświęcone omówieniu sytuacji okręgu Izby w związku z powodzią.

Przewodniczący prezes **Epstein** w krótkiem przemówieniu wskazał, że **przemysł i handel jak zawsze, tak i teraz rozumie swój obowiązek obywatelski.** Szczególnie podkreślić należy zasługę **Jaworznickich Kopalń Węgla S. A.** oraz należącego do tego koncernu przedsiębiorstwa **„Żegluga Polska"**, która dysponując w krytycznym momencie dwoma statkami **„Stanisław" i „Książę Józef"** wraz z 15-tu galarami u ujścia Dunajca do Wisły, przystąpiła do ratunku zagrożonych powodzią mieszkańców 8-miu wsi, **ratując życie i dobytek ludności, przewożąc ją do bezpiecznego miejsca w Łopatowie.** Pomoc ta przyszła w samą porę, gdyż wkrótce potem

OBWAŁOWANIE RZEKI, NA KTÓREM ZBIERAŁA SIĘ LUDNOŚĆ ZOSTAŁO PRZERWANE I ZALANE WODĄ.

Niezależnie od tego Jaworznickie Kopalnie postawiły do dyspozycji Zarządu Kolej **400 ludzi pod kierownictwem inżynierów,** wyposażonych w potrzebny sprzęt, przyczyniając się w ten sposób do rychlejszego naprawienia połączeń komunikacyjnych.

Za tak obywatelskie stanowisko i przykład naśladowania godny złożył prezes Epstein Jaworznickim Kopalniom i Żegludze Polskiej serdeczne podziękowanie. Z najwyższem uznaniem podniósł przewodniczący ofiarną i owocną działalność państwowych władz administracyjnych tudzież wojska w czasie akcji ratowniczej.

Następnie przewodniczący zaproponował, by Rada Izby ukonstytuowała się jako Komitet kół przemysłowo-handlowych w celu współpracowania z Wojew. Komitetem Pomocy Ofiarom powodzi, przyczem podniósł, że nie wątpi, iż przemysł i handel jak zawsze dotąd w miarę możności, a nawet ponad możność przyczyni się do zebrania środków pomocy. Najpilniejsza jest narazie pomoc w gotówce. Akcja powinna być prowadzona jak najspieszniej drogą interwencji osobistej członków Komitetu. Równocześnie zaproponował przewodniczący, by Izba **z własnych funduszów przeznaczyła na cele pomocy ofiarom powodzi kwotę 3.000** zł. oraz podał do wiadomości zebranych, że pracownicy Izby samorzutnie opodatkowali się na ten sam cel, deklarując kwotę łącznie **około 1000 zł.** Wniosek o wypłacenie kwoty 3000 zł. z funduszów Izby jednomyślnie uchwalono.

Po dyskusji nad sytuacją dotkniętego klęską powodzi przemysłu i handlu, uchwalono przedstawić władzom

KONIECZNOŚĆ ZASTOSOWANIA ULG PODATKOWYCH I EGZEKUCYJNYCH WOBEC OFIAR POWODZI,

jak również przyjścia z pomocą kredytową, choćby stosunkowo niewielką na odbudowę zniszczonych warsztatów drobnego przemysłu i handlu. Kwotę potrzebną na cele tej odbudowy określono w dyskusji na kwotę 5 **miljonów złotych,** przyczem zaznaczono, że chodzi tu o zwrotny kredyt, a nie o zasiłek.

Zgon wiceprezydenta m. Krakowa Dr. I. Landaua.

W ubiegły piątek wieczorem zmarł w Krakowie w wieku lat 64 wiceprezydent m. Krakowa bł. p. Dr. Ignacy **Landau,** Zmarły za zasługi na polu społecznem odznaczony był krzyżem oficerskim „Polonia Restituta". Od roku 1905 wchodził do rady miejskiej. W roku 1908 posłował na Sejm galicyjski z wspólnej listy z Juljuszem Leo, Federowiczem i Bandrowskim. Był jednym z założycieli żydowskiego stronnictwa demokratycznego. W roku 1929 wybrany został wiceprezydentem miasta, następnie 1931 i obecnie 1934.

POSIEDZENIE ŻAŁOBNE RADY MIEJSKIEJ.

Z powodu zgonu bł. p. dr. Landaua odbyło się w sobotę, 21 bm. o godz. 12-tej w południe żałobne posiedzenie Rady Miejskiej. — Prezydent m. dr. Kaplicki skreślił życiorys zmarłego i jego długoletnią działalność na polu społecznem i obywatelskiem.

Rada Miejska uchwaliła złożyć wyrazy współczucia rodzinie Zmarłego przez delegację Rady miejskiej z prezydentem miasta na czele, zaś pogrzeb błp. dr. Landaua urządzić kosztem miasta.

Dziś „Yacht Miłości" i „Błękitna Krew" w Bagateli po zniżonych cenach.

Świetnie zgrany zespół artystów warszawskiego teatru „8.30" daje dziś w niedzielę o 4.30 pop. nieodwołalnie ostatni raz prześliczną operetkę „Yacht miłości" koncertowo graną przez cały zespół w połączeniu z dodatkowo zaangażowanemi chórami. Jest to ostatnia sposobność zobaczenia tej nowości.

O 8.30 wiecz. powtórzenie wczorajszej premjery wiedeńskiej operetki Waltera Kollo „Błękitna krew", w której huragany braw zbiera Olga Orlińska, H. Grossówna i Witold Zdzitowiecki w podwójnej roli amanta i diwy-śpiewaczki. Bilety od 50 gr.

——oo——

Podziękowanie w uznaniu pracy PP. Jana Bukowskiego i Karola Orleckiego.

Od szeregu lat było wielką i ustawiczną troską klasztoru O. O. Reformatów w Krakowie, aby odnowić piękną polichromię kościoła, którą w roku 1904, zaprojektował artysta malarz ś. p. Aleksander Mroczkowski z inicjatywy nieodżałowanej ś. p. Ks. Prowincjała Zygmunta Janickiego. Dopiero w tym roku udało się nam, dzięki nieustającej groszowej ofierze wiernej i pobożnej publiczności, zrealizować myśl odnowienia naszej świątyni. Dzieło to zostało już ukończone, a poświęcenia tego dzieła dokonał w ubiegłą niedzielę Ks. Prowincjał **ANATOL PYTLIK** w asystencji Ks. Gwardjana **STANISŁAWA STOCHA** oraz całego konwentu Zakonu. W czasie uroczystości złożył on gorące i serdeczne podziękowanie wykonawcom tej wielkiej pracy: znanemu artyście-malarzowi

prof. Janowi Bukowskiemu

za świetne odnowienie cennych obrazów, oraz znanej zaszczytnie z licznych prac dekoracyjnych w kościołach krakowskich i zamiejscowych zasłużonej firmie malarza-dekoratora

Karola Orleckiego

za artystyczne odnowienie pięknej polichromji (kwiaty i ornamenty). — Obecnie odnowiona już świątynia zakonu O. O. Reformatów odzyskała swój dawny, świetny wygląd na większą chwałę Bożą. Podziękowanie swe na tej drodze ponawia

Konwent Zakonu OO. Reformatów w Krakowie.

Powrót kolonji wakacyjnych z Poreby W.

Na wtorek 17 bm. zapowiedziany był przyjazd z Poręby Wielkiej (koło Mszany Dolnej) kolonji wakacyjnej uczniów szkół średnich. Kolonja ta skutkiem powodzi **powróciła wprawdzie z kilkudniowem opóźnieniem,** bo dopiero w piątek wieczorem, przybyła jednak cało i szczęśliwie z kierownikiem kolonji prof. Wł. Kochem, po ciężkich przeprawach, związanych z ostatniemi wylewami rzek górskich. W ciągu soboty oraz dziś w niedzielę **zgromadzi się serja druga uczniów, którzy mają wyjechać na kolonję w najbliższych dniach.** Zbiórka odbędzie się w gimnazjum IV w niedzielę, o godzinie 10.30. Po jej skompletowaniu nastąpi wyjazd do Poręby Wielkiej mimo zniesienia gościńca przez wodę na przestrzeni Mszana Dolna — Poręba Wielka. Drogę tę przebywają koloniści na wozach okrężnemi okolicami przez Mszanę Górną.

Bezpłatna jazda koleją dla dzieci do 25 lipca br.

W związku z imprezą „Polskie Koleje Państwowe dla dzieci" w czasie od 8 do 22 lipca br. zawiadamia się, że czas trwania imprezy został przedłużony **do dnia 25 lipca br. włącznie.**

Pożyteczne stowarzyszenie.

Istnieje w Krakowie Stowarzyszenie Samopomocy Doraźnej, na które z okazji wydania sprawozdania za rok 1933 chcemy zwrócić uwagę.

Wymienione stowarzyszenie, założone w roku 1907, ma na celu niesienie pomocy materjalnej rodzinom zmarłych członków. Przez lat 27 udzieliło zapomóg 556 rodzinom, bo tyle w tym czasie członków zmarło. Do stowarzyszenia należą ludzie różnych zajęć: wolne zawody, przemysłowcy, kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, robotnicy, służba i t. d.

Z końcem roku 1933 liczba członków wynosiła 2752, w ciągu roku zmarło 62, tytułem zapomóg pośmiertnych wypłacono 72.325 zł. Nowych członków przyjęto 198.

Na członków przyjmuje stowarzyszenie **osoby zdrowe,** w wieku 20 do 50 lat. Przy wpisie należy uiścić: do 30 lat 7.50 zł., do 40 lat 10.50 zł., do 50 lat 25.50 zł.

Następnie każdy członek obowiązany jest płacić 4 zł. rocznie na administrację, a w razie wypadku śmierci 50 gr. za każdy wypadek. Rodzinie zmarłego wypłaca się zaraz po śmierci kwotę, co roku przez Walne Zgromadzenie uchwaloną, obecnie 1350 zł., w razie jednak śmierci w pierwszym roku członkostwa — połowę tej kwoty.

Z powyższego widać, że stowarzyszenie spełnia bardzo ważne zadanie społeczne, ubezpieczeni pomagają sobie sami, bez wielkich kosztów administracyjnych, wyznaczone własnemi uchwałami wkładki są niewielkie, a w razie nieszczęścia pomoc jest wydatna i natychmiastowa.

Ze względu na dobry cel, przystępne warunki i korzyść własnej rodziny szerokie sfery społeczne powinny się tem stowarzyszeniem więcej interesować i liczniej do niego przystępować.

Bliższych wyjaśnień udzieli biuro stowarzyszenia, ul. Poselska 17, I. p., telefon 10.333, w godz. od 9—14.

Kredyt państwowy na cele powodziowe

Kraków, 21. lipca. Jak się dowiadujemy, na cele powodziowe przyznano kredyty w wysokości paru miljonów złotych, z czego na razie przekazano już pierwszą ratę do dyspozycji krakowskiego komitetu wojewódzkiego.

O ograniczenie obchodów sierpniowych.

W związku z uroczystościami sierpniowemi w Krakowie, otrzymujemy od jednego z legjonistów następujący list:

„Klęska powodzi, która nawiedziła nasz kraj, serca nasze okryła żałobą. W tym czasie winniśmy pomyśleć o naszych braciach, pozostających bez dachu nad głową, środków do życia, oraz tych, których żywioł powodzi zabrał z naszego grona.

W zrozumieniu ciężkiej chwili, oraz klęski głodu, jaka zawisła nad nami, czas pomyśleć o odroczeniu uroczystości, związanych z 20-rocznicą czynu zbrojnego Legjonów. Apeluję jako były legjonista powyższym listem do Komitetu Głównego uroczystości sierpniowych, a sądzę, że apel ten znajdzie zrozumienie tych czynników, którym na sercu leży ciężkie położenie powodzian, by fundusze, które mają być wydane na ten cel, **przekazały do rąk Komitetu dla Powodzian, zaś same uroczystości 20-lecia ograniczyć do ram lokalnych obchodów.**

Czynem powyższym okażemy zrozumienie ciężkiej sytuacji naszych braci, nawiedzionych klęską nietylko powodzi, ale często utratą swoich bliskich, którzy nie bacząc na śmierć, nieśli pomoc dzieciom i starcom, poświęcając swoje życie w walce z rozszalałym żywiołem.

Nam starym wiarusom wojennym, wolność Ojczyzny jest dostateczną zapłatą za trudy i rany poniesione na wojnie. Dzisiaj, kiedy klęska powodzi nawiedziła nasz kraj, sytuacja chwili wymaga od nas takiego samego zrozumienia i poświęcenia, jak w roku 1914, tym razem dla tych, którzy mogą ginąć z głodu, bez dachu nad głową. Trudno jest bawić się i radować, gdy stoimy w obliczu klęski urodzaju, co zatem idzie, głodu, niech pieniądze, przeznaczone na powyższe uroczystości sierpniowe, choć w części otrą łzę powodzian.

W zrozumieniu ciężkiej chwili, sam będąc miernie uposażonym urzędnikiem państwowym, nie posiadając żadnych kapitałów przekazuję do rąk Komitetu dla Powodzian w Krakowie, moją obligację Pożyczki Narodowej na 100 złotych i wzywam **wszystkich tych, którym na sercu leży ciężkie położenie ludności na skutek klęski powodzi, o składanie hojnych datków na ręce Komitetu dla Powodzian.**

Stanisław Dobranowski
legjonista b. 5 P. P. b. I. Bryg. J. P.

Zamiast kopca wały ochronne.

Skądinąd znowu otrzymujemy następujące uwagi: Już w najbliższych tygodniach, bo w połowie sierpnia roku bieżącego, w związku z dwudziestoleciem wymarszu kadrówki, celem uczczenia jej twórcy i wodza, marsz. Piłsudskiego, ma być sypany kopiec na Sowińcu w Lasku Wolskim. Czyby wobec katastrofy, jaka dotknęła wielką połać kraju, powodując ruinę i zniszczenie setek tysięcy ludzi, — katastrofy spowodowanej w dużej mierze niezabezpieczeniem rzek przed wylewami, nie byłoby lepiej, praktyczniej a nawet okazalej wybudować nie kopiec, ale wały ochronne, które dawałyby absolutną gwarancję, że Wisła w tem miejscu nigdy się nie przedrze i nie zaleje najbliższych okolic.

Jeśli się pomyśli, ile projektowany kopiec będzie kosztował, ile będzie potrzeba zużyć w tym celu środków i energji, to chyba nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że wały, o których jest mowa, będą naprawdę potężne i będą mogły służyć za wzór dla innych robót w tym rodzaju. Rzecz prosta, że te wały ochronne będą nosić nazwę imienia marsz. Piłsudskiego. W ten więc sposób uczczone będą jednocześnie Jego wielkie zasługi i stworzone zostanie dzieło niezmiernie pożyteczne.

Projekt ten, który zrodził się we mnie pod wrażeniem klęski powodzi i tych kolosalnych szkód, jakie poniosła i ponosi część kraju, poddaję pod rozwagę i jestem przekonany, iż znajdzie on i zrozumienie i życzliwe poparcie.

Obywatel.

Chleb i mąka dla głodnych.

70.000 LUDZI W WOJEW. KRAKOWSKIEM W TEM WIELE DZIECI OCZEKUJE POMOCY

Warszawa, 21. 7. (Telef. wł.) W dniu 21 bm. odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem b. min. Hubickiego **posiedzenie sekcji propagandy ogólno-ploskiego komitetu pomocy ofiarom powodzi**, przy udziale przedstawicieli prasy, teatrów, radja, sfer artystycznych stolicy. Na posiedzeniu omówiono sprawę **najracjonalniejszych i najbardziej skutecznych środków propagandy w kierunku pobudzenia ofiarności społecznej na rzecz ofiar powodzi.**

Posiedzenie zagaił **b. min. Hubicki**, który wyraził uznanie dla organizacyj, które dotychczas zasłużyły się na polu ratownictwa. Rząd Rzplitej przekazał **110.000 zł. w gotówce na rzecz powodzian**, ponadto Min. Spraw Wewn. przekazało **530 tonn mąki**, a Ministerstwo Spr. Wojsk. dostarczyło **27.000 kg. chleba i obiecało wypiekać we wszystkich piekarniach wojskowych na terenie powodziowym za darmo chleb dla ludności dotkniętej klęską.**

Akcja wyżywienia na terenie wojew. krakowskiego musi objąć 70.000 ludzi w tem duży procent dzieci. Dla nich to ogólno-polski komitet wystarał się o zwolnienie opłat akcyzowych 100 tonn cukru. W toku są starania o zwolnienie z opłat akcyzowych **soli i zapałek.** Niezależnie od sumy 10.000 zł. wyasygnowanej na doraźną pomoc dla powodzian, za pośrednictwem krakowskiego inspektoratu wojewódzkiego, do dyspozycji wojew. krak. p. Kwaśniewskiego, **dyrekcja Powsz. Zakładu Ubezp. Wzajemnych za zgodą ministra skarbu ofiarowała na powodzian dalsze 100.000 zł.**, które wpłacono na ręce prezesa ogólno-polskiego komitetu p. Hubickiego.

Pozatem w zrozumieniu ogromnej klęski gospodarczej, Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przeznaczył 1.000.000 zł. na pożyczki ulgowe, długoterminowe bezprocentowe na odbudowę budynków, zniesionych przez powódź.

Warszawa w oczekiwaniu pierwszej wielkiej fali.

Warszawa, 21. 7. (Telef. wł.) Pierwsza kulminacja wód oczekiwana jest w obrębie wielkiej Warszawy w nocy z soboty na niedzielę, lub też **niedzielę rano.** Poziom na Wiśle w ciągu soboty **przekroczył 5 m. ponad zero**, podczas gdy w piątek o godz. 6.30 rano wynosił 3.10. a w sobotę o tej samej godzinie już 4.92. O godz. 13 wodowskaz przy moście Kierbedzia wskazywał 5.00 m. ponad zero. **Przybór trwa z mniejszem może nasileniem niż w piątek, jest jednak stały.** Całe dolne bulwary przy moście Kierbedzia po obu stronach przystani zostały zalane wodą w nocy. W celu komunikowania się z przystanią ułożono kładki z desek, które przedłużano w miarę przyboru wody. Na brzegach rzeki tłumy ciekawych.

Osobna ustawa
ureguluje sprawę odbudowy zniszczonych przez powódź obszarów.

Warszawa, 21. 7. (Telef. wł.) **Sprawa pomocy miejscowościom, dotkniętym powodzią na terenie wojew. krakowskiego, lwowskiego, kieleckiego, lubelskiego i stanisławowskiego stanie się przedmiotem specjalnej ustawy. Odpowiedni projekt ustawy w sprawie odbudowy miejscowości, zniszczonych przez powódź opracowany będzie w najbliższym czasie przez zainteresowane ministerstwa. Ustawa ta określić ma m. in. warunki uzyskania taniego budulca z lasów państwa.**

Kraków, 21 lipca. Województwo krakowskie przystąpiło **do sporządzenia planu odbudowy zniszczonych terenów i w najbliższych już dniach podjęta zostanie odbudowa budynków zdemolowanych całkowicie a naprawa zniszczonych częściowo.** Konieczne na ten cel kredyty są zapewnione.

———ooOoo———

Warszawa, 21. 7. (Telef. wł.) Wobec przeniesienia stolicy Ukrainy sowieckiej do Kijowa, **rząd polski ustanowił w Kijowie generalny konsulat Rzplitej,** który dotąd urzędował w Charkowie. Konsulem generalnym w Kijowie mianowano p. **Karszo-Siedleckiego.**

Po wystąpieniu Tardieu'go.

Radykali grożą konsekwencjami.

Paryż, 21 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu **komitetu wykonawczego partji radykalnej i radykalnych członków rządu powzięta została rezolucja stwierdzająca, że wystąpienie Tardieu przed komisją parlamentarną dla sprawy Stawiskiego przeciw Chautempsowi posiada charakter polityczny,** z którego członkowie partji radykalnej w rządzie **muszą wyciągnąć konsekwencje polityczne.** Dalej uchwała stanęła na stanowisku, że tylko rada ministrów pod przewodnictwem Doumergue'a uprawniona jest do powzięcia niezbędnej decyzji.

Paryż, 21 lipca. Na mocy uchwały wczorajszej rady gabinetowej **minister sprawiedliwości Cheron wyjechał do Tournefeuille celem złożenia premjerowi sprawozdania** z wczorajszego posiedzenia rady gabinetowej w sprawie konfliktu Tardieu — Chautemps i **proszenia go o zwołanie w przyszłym tygodniu posiedzenia rady ministrów pod jego przewodnictwem.** — Istnieje nadzieja, że interwencja premjera Doumergue'a **doprowadzi do zażegnania kryzysu rządowego.**

TARDIEU NARUSZYŁ ROZEJM WEWNĘTRZNY.

Paryż, 21 lipca. Jak słychać, Zarząd partji radykalnej podziela pogląd Chautempsa, że atak Tardieu skierowany był przeciw partji radykalnej a temsamem **Tardieu dopuścił się naruszenia rozejmu wewnętrznego.** Należy zatem jako zadośćuczynienie żądać ustąpienia Tardieu.

Objazd komisji Uniw. Jagiell. po ośrodkach letniskowych młodzieży uniwersyteckiej.

Specjalna komisja Uniw. Jagiellońskiego w skład której wchodzi **rektor Uniw. Jag. prof. Maziarski oraz kwestor uniwersytecki dr. Henryk Matus, — podjęła podróż po ośrodkach letniskowych młodzieży uniwersyteckiej na terenie wojew. krakowskiego.**

Pierwszy dzień objazdu, który przypadł **na najkrytyczniejszy okres powodzi w okolicach górskich,** podaliśmy w obszernym opisie we wczorajszym numerze na str. 2.

Fakt ten podajemy w uzupełnieniu wczorajszej relacji, w której wskutek pośpiechu nie został szczegół powyższy dostatecznie podkreślony.

Należy zaznaczyć, że trudne położenie tej komisji ułatwiło w wysokim stopniu **życzliwe stanowisko miejscowych władz i społeczeństwa w tych okolicach, które przejeżdżała.** Wszędzie tam, gdzie komisja przejeżdżała, widać było policję na stanowiskach, a w tych punktach, gdzie woda ustąpiła i nie było obawy, by powróciła, pracowali z zarządzenia miejscowych władz administracyjnych robotnicy nad szybkiem naprawieniem uszkodzeń powodziowych. — Najbardziej sprawnie również działającym władzom wojskowym dotrzymywały kroku w miarę sił i możności władze kolejowe, a i poczta robiła co mogła, by w tych ciężkich warunkach wywiązać się z zadań, jakie jej przypadły w udziale.

O połączenie lotnicze Krakowa ze Lwowem

Wskutek przewidzianego przez dłuższy czas braku pośredniego połączenia kolejowego do Lwowa, zwróciła się krakowska Izba Przemysłowo-Handlowa do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie z prośbą o możliwie najśpieszniejsze **zaprowadzenie cywilnego ruchu lotniczego bezpośredniego pomiędzy Krakowem a Lwowem.**

WARSZAWA ZBIERA SKŁADKI.

Warszawa, 21. 7. (Telef. wł.) W dniu wczorajszym powołany został do życia warszawski **wojewódzki komitet pomocy dla powodzian,** na czele którego stanął wicewoj. warszawski p. **Godlewski.** Pozatem **na terenie 23 powiatów warszawskich utworzono komitety powiatowe, zbierające składki na dotkniętych powodzią.**

Marsz. Sejmu Świtalski złożył na rzecz ofiar powodzi 1.000 zł.

OFIARNOŚĆ NA RZECZ POWODZIAN.

Kraków, 21 lipca. Pracujące w Urzędzie Wojewódzkim urzędniczki zgłosiły do komitetu powodziowego, iż dostarczą **każda po jednem ubranku dla dzieci z okolic dotkniętych powodzią.** Ponadto woźni ofiarowali **jeden procent od swych poborów i to nie czekając pierwszego sierpnia, pozatem złożyli pewną większą kwotę.**

———ooOoo———

Warszawa, 21 lipca. (Telef. wł.). Do Warszawy nadeszły **pierwsze transporty poczty z miast i gmin wiejskich, odciętych od centrum Polski skutkiem powodzi.** Część przesyłek z **Krynicy nadeszła z 6-dniowem opóźnieniem.**

Premjer wygłosi mowę
na zebraniu klubów B. B.

Warszawa, 21 lipca. (Telef. wł.). Prezes Klubu B. B. **Walery Sławek** zwołał ogólne zebranie **klubów B. B. sejmowego i senackiego na 1 sierpnia.** Na posiedzeniu tem premjer Kozłowski **ma wygłosić dłuższe przemówienie,**

Pedróż pp. Becków do Estonji.

Warszawa, 21 lipca. (Telef. wł.). Minister spr. zagr. **Beck,** który w piątek powrócił z urlopu i objął urzędowanie, wyjeżdża z małżonką **do Tallina w dniu 23 bm.** Wizyta w Tallinie potrwa dwa dni. W ciągu tych dni pp. Beckowie zatrzymają się na zaproszenie rządu łotewskiego **przez jeden dzień w Rydze.**

Wycieczka dziennikarzy polsk. z Ameryki

Warszawa, 21. 7. (Tel. wł.) Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy urządziła 10-dniową wycieczkę dla dziennikarzy polskich, przybyłych ze Stanów Zjednoczonych Am. Północnej i Kanady. **Wycieczka wyruszy w niedzielę z Warszawy w składzie 22 osób i zwiedzi kolejno Poznań, Katowice, Częstochowę, Kraków, Zakopane, Pieniny, Zagłębie naftowe, Lwów, Wilno i Białowieżę.**

Ostrzeżenie Biura Hydrograficznego.

Warszawa, 21 lipca. (Telef. wł.). **Centralne Biuro Hydrograficzne w Dyrekcji Dróg Wodnych zwraca uwagę na sytuację powodziową na terenie województwa warszawskiego iż możliwość gwałtownego wezbrania tych dopływów Wisły, na których obecnie panuje zupełnie niski stan wody, a to z powodu przejścia dziś Wisłą wielkiej fali powodziowej, którą został zahamowany odpływ wód np. z Bugu, Wieprza, Pilicy, co w konsekwencji może doprowadzić do nagłego wylewu u ujścia tych rzek. Wysłano telegraficzne ostrzeżenia o podjęcie środków ostrożności we wszystkich gminach, położonych u ujść wszystkich dopływów górnych Wisły.**

DARY POLONJI AMERYKAŃSKIEJ WOLNE OD CŁA.

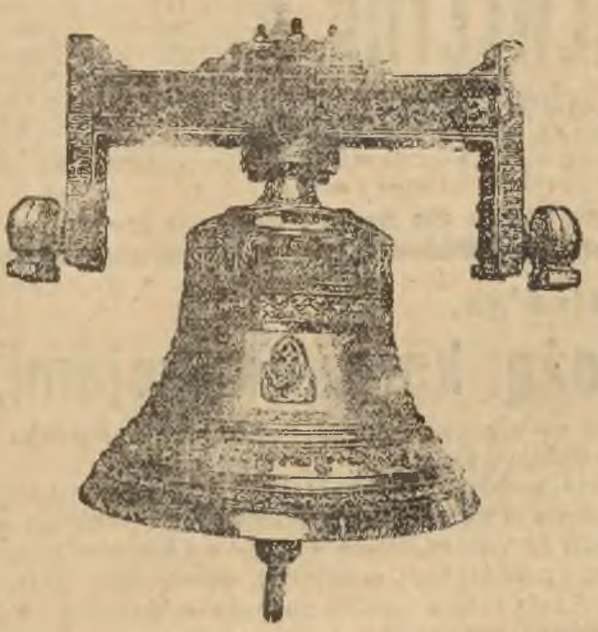
Warszawa, 21. 7. (Tel. wł.) W związku z podjęciem przez Polonję amerykańską akcji zbiórki na rzecz ofiar klęski powodzi dowiadujemy się, że pochodzące z zagranicy przesyłki w naturze na rzecz ofiar powodzi **zostały** zwolnione od cła.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów
KAROLA
Schwabego
w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!
Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Popierając przemysł krajowy, przychodzicie z pomocą bezrobotnym!

Kupujcie tylko polską porcelanę „ĆMIELÓW"

WYTWÓRNIE
w ĆMIELOWIE i CHODZIEŻY

DOSTARCZAJĄ: a) porcelanę stołową, restauracyjną, najlepszej jakości: w wykonaniu różnorodnem, w dekoracjach od najskromniejszych do najbardziej luksusowych. b) porcelanę techniczną, montażową, instalacyjną, izolatory do niskiego i wysokiego napięcia.

Mieszkanie trzypokojowe, słoneczne pełny komfort do wynajęcia Wiadomość: Kraków — Podgórze Traugutta l. 24 mieszkanie 6.

Bezdzietna wdowa w średnim wieku, Polka, znająca się na kuchni, przyjmie posadę zarządczyni domu lub zastępczyni matki. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności: Polski Urząd Duszpasterski, Budapeszt X Apaffy utca 62.

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU
od zł. 25.— metr kwadratowy
najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.
KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I OSZKLEŃ
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).
przyjmuje również reperacje i odnowy.
Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.
Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne
15 złotych medali w 31 lat pracy.

Kapelusze
męskie
i dla Duchowieństwa
poleca
Antoni Jarosz,
Kraków, Sławkowska 24
Dom XX. Marków.
Wykonuje wszelkie reperacje.

WIELKI WYBÓR

FABRYCZNY SKŁAD
Płócien, Bielizny i towarów Bławatnych
R. KOWALSKI
Kraków, poleca najtaniej **ul. Wiślna 8.**

Wszelkie gatunki płócien lnianych i bawełnianych. Obrusy, ręczniki, chusteczki, ścierki, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki, perkale, zefiry, drelichy, inlety, bielizna męska i damska. Klasztorne chustki, wełniane, kaszmirowe i włóczkowe. Pończochy, skarpety, krawaty, płaszcze, prześcieradła i ręczniki kąpielowe.

CENY BEZKONKURENCYJNE

Fortepian
lub pianino
kupię gotówką
w każdej miejscowości
Podać markę, długość — stan i cenę kryzysową.
Nowy Sącz 1.
Skrytka pocztowa 140.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

Maturyczne i dokształcające kursy
„WIEDZA"
KRAKOW, UL. STUDENCKA 14/1

przygotowujące w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów oraz na lekcjach zbiorowych w Krakowie,

przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny 1934/35 i to na:

1) Kurs maturyczny gimnazjum.
2) Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny
3) Kurs średni do egzaminu z 6-ciu klas gimnazjalnych.
4) Kurs niższy z zakresu 4-ch klas gimn.
5) Kurs 7-miu klas szkoły powszech.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, prócz materjału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 2 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Opłaty b. niskie. Prospekty darmo
Wykładają wybitne siły fachowe.

MAGAZYN OBUWIA
JANA REBSZA
w Krakowie,
przeniesiony został na
ul. Florjańską 57.
Poleca obuwie damskie męskie i dziecięce po cenach bardzo niskich

---

Mieszkanie
złożone z 2 i 3 pokoi
z pełnym komfortem
do wynajęcia za bardzo umiarkowanym czynszem — **zaraz**
przy ul. Słonecznej L. 11.

ZAKŁAD
WITRAŻOWO - SZKLARSKI
JAN KUSIAK
Kraków, ulica Św. Jana 30.
wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —
Solidnie i tanio.
Spłaty ratalne. Spłaty ratalne.

PrzepuklinowePasy
Opaski Brzuszne
Suspenzorja, prostotrzymacze
Aparaty ortopedyczne
Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.
Wykonuje we własnej pracowni
Narzędzia Lekarskie
oraz
uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie
L. Knapiński Kraków
ul. Mikołajska 7. Tel. 150-05

Wydawnictwa Polskiej Agencji Telegraficznej.

Rocznik Polityczny i Gospodarczy 1934 r.	zł.	15.—
Życie Gospodarcze Polski w wykresach	zł.	15.—
Podział Administracyjny Państwa	zł.	3.50
Skorowidz kompetencyj teryt. władz państwowych i samorządowych na terenie Warszawy	zł.	2.50
Wykaz zniżek konwencyjnych cła	zł.	1.50
Prasa-Reklama	zł.	5.—
Prawo o stowarzyszeniach	zł.	—.50

Wydawnictwa Komisji Normalizacji druków i wydawnictw państwowych przy Prezesie Rady Ministrów do nabycia w Oddziale P. A. T., Kraków ulica Mikołajska 32.



ZAKŁAD
POZŁOTNICZO-RZEŹBIARSKI
LEONA WIADROWSKIEGO
W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA L. 7,
podejmuje się wszelkich robót kościelnych i salonowych, jako to: złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, również wyrabia ramy w różnych stylach, oraz oprawia obrazy.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane	50 „
Komunikaty po kronice	60 „
„ na 1-szej	70 „

Drobne za wyraz	10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.	
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.	
Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.	

Wydawca za „Głos Narodu" Skq z ogr. odpow. A. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Kerka.

Dodatek do Nr. 198 „Głosu Narodu"

Kraków, 22 lipca 1934 r. 1

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Inkwizycja hiszpańska
w świetle prawdy

Słowo „Inkwizycja" oznacza prawne badanie w celu wyświetlenia prawdy i osądzenia winnych członków jakiejkolwiek organizacji w ludzkiem społeczeństwie. Jest to jedyny sposób rozumny i sprawiedliwy wszędzie praktykowany dla obrony zasad i karności tak świeckich społeczności i różnych związków jak i religijnych.

Przeciw tej powszechnej metodzie przyjętej w całym Bożym świecie nie ma nikt nic do zarzucenia.

Lecz kiedy się słyszy zarzuty i potępiania podnoszone przeciw „Inkwizycji", to należy rozumieć „Inkwizycję Hiszpańską", która miała miejsce w Hiszpanji w 15 wieku przeciwko Żydom, którzy pozornie przyjmowali wiarę katolicką w tym celu, aby w gruncie rzeczy w skrytości wszelkiemi wpływami i sposobami podkopywać ją, niszczyć i zarazem rujnować cały naród hiszpański. Takich pseudo - katolików nazywano „Maranos". Była to w rzeczywistości idea i akcja iście szatańska ze strony Żydów. Dlatego było rzeczą zupełnie naturalną i konsekwentną z ich strony oburzać się i nienawidzić trybunału Inkwizycji i dla pokrycia swojej potwornej działalności przedstawić światu największą krzywdę Żydów i okrutne barbarzyństwo rzekomo dokonane ze strony Inkwizycji względem „niewinnego Izraela".

Powstała gwałtowna i zacięta propaganda żydowska po całym świecie w w pismach, książkach i teatrach przeciwko Kościołowi katolickiemu. Podniesiono straszliwy krzyk i alarm, aby obudzić współczucie dla Żydów i wytworzyć wiarę w ich niewinność. Echo tego „wołania na gwałt" odbiło się w wielu duszach chrześcijańskich „słabej wiary" tak dalece, że jeszcze dzisiaj daje się widzieć i słyszeć „rzucanie kamieniem potępienia" w stronę Kościoła katolickiego. Jak łatwo dajemy się porwać sztucznemu podnieceniu i broniąc bezkrytycznie zbrodni, krzywdzimy w najwyższym stopniu prawną, rzetelną i świętą działalność Kościoła katolickiego!

Znaczenie inkwizycji

Inkwizycja, o ile posiada charakter religijny, ma swój początek u Żydów. Sanhedrin był niczem innem, jak tylko Inkwizycją żydowską. Badał bowiem i sądził herezje, jak również sprawy kryminalne i cywilne, nakładając karę według prawa Mojżeszowego i Talmudu przez biczowanie i kamienowanie, jak świadczy o tem księga Starego Testamentu (Deuteronomium). Był to właśnie Sanhedrin, który sądził Chrystusa Pana i skazał Go na śmierć za rzekome „bluźnierstwo", iż się ogłaszał Synem Bożym, czyli Mesjaszem. Następnie oddano Go władzy świeckiej, to jest Piłatowi, aby wykonał na Nim wyrok śmierci.

Kolegjum rabinów, potomków wypędzonych Żydów z Portugalji i Hiszpanji, ekskomunikowało filozofa żydowskiego Barucha Spinozę za to, że wystąpił przeciw dogmatom religji Mojżesza. Rzucili Żydzi na niego największą klątwę i żądali od władzy świeckiej jego banicji z Amsterdamu na zawsze. Tak więc Żydzi bronili swoich zasad religijnych zapomocą własnej Inkwizycji.

Kościół katolicki ustanowił trybunał, który miał za zadanie pilnować i bronić czystości i nietykalności prawd Bożych objawionych, czyli dogmatów Wiary św. oddanych sobie pod opiekę przez Chrystusa Pana, jako największego skarbu ludzkości. Ten trybunał, zwany Inkwizycja, przeprowadzał badanie każdej błędnej nauki i herezji. Wydawał wyroki potępienia na rozszerzane błędy i przewrotne idee, aby usunąć od wiernych Kościoła jad trucizny, deprawującej prawdziwą wiarę Chrystusową. Ów trybunał inkwizycyjny w Rzymie nosi obecnie nazwę „Kongregacji św. Oficjum". Zadaniem teżże św. Kongregacji rzymskiej jest bronić nauki Wiary i czystości chrześcijańskich obyczajów, jakoteż wydawać wyroki w sprawach herezji, potępiać złe książki i wykluczać z Kościoła upartych heretyków.

Każda herezja jest grzechem, a w średnich wiekach, kiedy potęga i całość narodu zależała od jedności religijnej w kraju, herezja była uważana za zdradę stanu i zbrodnię przeciw własnemu państwu. Stąd herezje zawsze potępiano nie tylko przez Kościół, ale i przez państwa.

Inkwizycja w Hiszpanji

Sposoby badania herezji zawsze w Kościele katolickim istniały. Specjalny trybunał sądowniczy ustanowiony został w roku 1230. Inkwizycja ta kościelna nie była wcale zwrócona przeciw Żydom, lecz przeciw herezji wówczas grasującej pod nazwą Katarów, którzy głosili zgubne nauki godzące w Kościół i w państwo. Nauczali, że ludzkie ciało jest czemś złem, dlatego należy je niszczyć głodem, paleniem lub innym sposobem samobójstwa. Głosili, że wolno okradać niewiernych, że stosunki małżeńskie są potępione, że kobieta z dzieckiem jest opętana przez szatana itp.

Lat 250 później, to jest w roku 14[illegible] została założona Inkwizycja w Hiszpanji przez Papieża Sykstusa IV. Powodem założenia była obrona Kościoła i narodu hiszpańskiego przed destrukcyjnym zamachem antykatolickim i antynarodowym, podjętym przez Żydów pseudonawróconych do katolicyzmu, których nazwano „Maranami".

Inkwizycja Hiszpańska miała do czynienia wyłącznie z heretykami Kościoła katolickiego, a nie z Żydami wyznającymi religję mojżeszową. Wyznawcy Mojżesza, prawowierni Żydzi, który należeli do synagog w Hiszpanji, cieszyli się wolnością i pokojem. Inkwizycja była wprowadzona dla osób ochrzczonych i złych chrześcijan, których razem liczono około 3,000.000. Ci wstąpili do Kościoła katolickiego w tym celu, aby go zniszczyć i rozbić naród hiszpański.

Każdy zdrowo myślący uzna, że Kościół katolicki miał słuszne prawo bronić zasad Wiary i wiernych Kościoła w Hiszpanii i wystąpić z całą energją przeciw niszczycielskiej robocie wywrotowców, powstałych w łonie Kościoła. Również naród hiszpański prawnie i sprawiedliwie stanął w obronie własnej egzystencji i godności narodowej. Byłby to bardzo niedołężny i upadły naród, któryby ze spokojem i z apatją spoglądał na gorliwą pracę swoich wrogów, gotujących mu pewny grób. Ktoby inaczej sądził, ten zaprzeczałby Kościołowi w 20 wieku, jak i w 15 wieku, prawa ingerencji w sprawy religijne swoich wyznawców, jak również narodom i państwom własnej obrony, co byłoby absurdem.

Żydzi hiszpańscy dobrowolnie przyjmowali chrzest, a przez to stawali się członkami Kościoła katolickiego, poddanymi pod władzę Kościoła. Cała działalność Inkwizycji była przedstawiona we fałszywem świetle od początku do końca przez pisarzy protestanckich i żydowskich. Była to okazja dla wrogów do wylewu żółci nienawiści i bryzgania nań błotem przewrotności. Świątobliwy zakonnik dominikański, imieniem Torquemada, który sumiennie i sprawiedliwie postępował z winnymi herezji, został ogłoszony przez wrogów Inkwizycji, jako „Nero" 15 wieku.

Wielu z osądzonych za heretyków nawracało się do Kościoła. Ci byli chętnie przyjmowani z powrotem, a imiona ich z radością publicznie ogłaszano. Inkwizycja postępowała tak sprawiedliwie, rzetelnie i bezstronnie, że hiszpańscy Templarjusze zakonu rycerskiego, podejrzywani o przekraczanie reguł karności, sami się zgłosili do Inkwizycji aby ich sprawę przeprowadziła. Na znak światła wiary w czasie rozpraw palono świece woskowe, ale nie ludzi.

Kary

Herezja była tylko jedna z tych zbrodni, które podpadały pod sąd Inkwizycji w Hiszpanji. Komu udowodniono herezję, ten miał dane do wyboru: albo złożyć akt Wiary i nawrócić się do Kościoła, albo ponosić karę kościelną, to jest ekskomunikę. Inkwizycja hiszpańska była w znacznej części instytucją państwową założona przez Papieża Sykstusa IV. na prośbę Hiszpanji, albowiem herezja była wówczas uważana za zbrodnię popełnioną nie tylko przeciw Wierze, ale i przeciw państwu. Heretycy byli zarazem burzycielami narodu i państwa. Przez hołdowanie herezji nadużywano swobody i przywilejów udzielonych w państwie (podobnie jak to czynią komuniści w różnych krajach). Heretycy działali na szkodę Hiszpanii, będąc w usługach dla jej wrogów. Hiszpanja była na stopie wojennej z „Półksiężycem" w obronie Krzyża. Dlatego Inkwizycja niechcących się nawrócić oddawała władzy świeckiej dla ukarania za działanie przeciw państw...

Prawdą jest, że kary, które wymierzała władza świecka były surowe. Lecz prawda jest i to, że Papieże upominali Hiszpanję i potępiali ich surowość postępowania względem winnych heretyków. Do tych Papieży należeli: Leon X., Paweł III., Paweł IV., którzy rządzili Kościołem w czasie trwania Inkwizycji w Hiszpanji. Wielu z heretyków było spalonych na stosie, ale w owych czasach ten sposób karania był uważany za prawny przez wszystkie narody świata, jak dzisiaj powieszenie lub elektrokucja zbrodniarzy.

Sposobem tym karano w owych wiekach nietylko heretyków, ale czarownice, złodziei, oszustów, w krajach nawet niekatolickich, jak w protestanckiej Anglii i luterskich Niemczech.

W Szkocji w 10 latach dwa razy więcej ukarano śmiercią za czarodziejstwo, aniżeli przez cały czas trwania Inkwizycji w Hiszpanji za herezję i inne zbrodnie.

Ci, którzy pragną poznać prawdę, niech pamiętają, że Hiszpańska Inkwizycja była więcej polityczną, aniżeli religijną. Nadto każdy rozumny badacz wypadków historycznych nie będzie sądził Inkwizycji Hiszpańskiej z 15 wieku w świetle stosunków politycznych wieku 20. Prócz tego wiedzieć trzeba, że Hiszpanja walczyła z Mahometanami przez 800 lat. Fanatyczni Arabowie wraz z Żydami afrykańskimi najechali Hiszpanię i odnieśli zwycięstwo. Dopiero zdobycie Granady przez wojska hiszpańskie w roku 1491 obudziło ducha w Hiszpanji: zaczęto energiczną walkę z nieznośnymi najeźdźcami, aby raz już oczyścić swój kraj i swój naród uwolnić od haniebnej niewoli.

Przez 8 wieków ciężkiego położenia i walki o wolność i godność narodową Hiszpanji, Żydzi, którzy stali wysoko finansowo, politycznie i społecznie, byli ściśle zjednoczeni z jej wrogami. Ta wojna 800-letnia skończyła się w roku 1492 wysiedleniem z Hiszpanji Żydów w liczbie około 165.000. Był to jedyny ratunek dla Hiszpanji, aby wydobyć się z wiekowej niewoli obcego, a tak szkodliwego elementu.

Podstępne i fałszywe przyjęcie Wiary katolickiej, jakoteż obłudna lojalność dla państwa zasługuje na sprawiedliwą karę tak w 15 wieku, jak we wieku 20. A czy bezpodstawne oskarżenie Kościoła katolickiego o popełnianie różnych okrucieństw w czasie Inkwizycji Hiszpańskiej nie zasługuje na surowe potępienie wobec całej ludzkości? Zdrada, fałsz i bezczelność nie mogą uszczęśliwić nikogo, tem mniej całego społeczeństwa i narodu. Kto zaś próbuje szczęścia na tej drodze prędzej, czy później spotka się z rozczarowaniem.

F. P.

Amsterdam - miasto Rembrandta

Niedawne rozruchy komunistyczne w Amsterdamie zwróciły uwagę całego świata na to miasto, nazywane z równą słusznością jak Sztokholm — „Wenecją północy".

Ma bowiem Amsterdam dużo wspólnego z królową lagun. Zbudowany na dziewięćdziesięciu wyspach, poprzecinany setkami kanałów z rozpiętemi nad niemi łukami 350 mostów, szczyci się wiekową patyną swych pałaców i patrycjuszowskich domów, z okien których spoglądają pogodne, różowe a poważne twarze kobiet, jakby żywcem przeniesione z portretów Fr. Halsa.

Przypominają też Wenecję owe liczne zabytki sztuki, począwszy od starożytnego kościoła „Oude Kerk", gdzie spoczywają snem wiecznym słynni admirałowie i podróżnicy, aż do wspaniałego ratusza i zbudowanego w stylu holenderskim XVI. wieku „Rijksmuzeum", mieszczącego w sobie cały szereg arcydzieł Rembrandta i innych mistrzów holenderskich.

I wreszcie to przeczyste, błękitne niebo, zlewające na miasto potoki światła. Światło to rzeźbi przedziwnie jasno i wyraziście kontury wszystkich przedmiotów, — lub przeciska się z trudem przez brudne, zakurzone szybki drobnych sklepików i warsztatów dzielnicy żydowskiej, gdzie Rembrandt tak chętnie szukał modeli do swych obrazów.

* * *

Wspomnienia Rembrandta żyją tu na każdym kroku. Przypomina go plac jego imienia, jedno z ulubionych miejsc spacerowych mieszkańców, — przypomina go owa dzielnica żydowska, gdzie na Breerstraat zakupił w roku 1639 za cenę 13 tysięcy guldenów własny domek, — przypominają go wreszcie umieszczone w „Rijksmuseum" obrazy, ze słynną „Wartą nocną" na czele, która stać się miała źródłem wielu późniejszych kłopotów i nieprzyjemności dla mistrza.

Bo i jakże się tu dziwić? Oto wielce czcigodny imci pan kapitan Franz Banning Cocq, dowódca kompanji strzelców gwardji obywatelskiej w Amsterdamie, zamówił u Rembrandta duży obraz. Miał być na nim przedstawiony kapitan na czele swej kompanji, — razem 17 osób. Zgodnie z przyjętemi wówczas zwyczajami każdy z zainteresowanych wpłacił po sto guldenów tytułem swego „udziału" w obrazie. Jasna rzecz, że za swoje pieniądze miał prawo spodziewać się, iż na obrazie znajdzie swój możliwie wierny konterfekt, w pełnem oświetleniu, przy skrupulatnem uwzględnieniu najdrobniejszych szczegółów jego stroju. Tak dotąd malowali wszyscy malarze holenderscy i to się właśnie podobało poczciwym mieszczuchom.

Tymczasem Rembrandt zerwał zupełnie z szacowną tradycją. Zamiast sportretować strzelców przy stole biesiadnym lub w ordynku ćwiczebnym, stworzył obraz oryginalny, pełen ruchu i życia, opanując przytem w mistrzowski sposób grę światła i cieni, a mniejszy kładąc nacisk na drobiazgowe oddanie szczegółów i rysów poszczególnych postaci.

Stworzył arcydzieło, — ale zraził do siebie wszystkich prawie „udziałowców" tego wspaniałego obrazu, który przeszedł do historji sztuki pod zupełnie nieodpowiednią nazwą „Warty nocnej".

Życie Rembrandta związało się nierozdzielnie z historją Amsterdamu. Jako dwudziestopięcioletni młodzieniec przenosi się do tego miasta, w którem przechodził kolejno wszystkie etapy powodzenia i sławy — i w którem zamknął na wieki oczy, zapomniany zupełnie, w nędzy i opuszczeniu.

Rembrandt van Rijn, wcześnie bardzo rozpoczął swą karjerę artystyczną. Szereg jego obrazów religijnych i portretów, malowanych w Leyden, zjednał mu taką sławę, iż wkrótce uważał za wskazane przenieść się do Amsterdamu, skąd napływały doń liczne zamówienia na obrazy.

Tam też maluje swą słynną „Lekcję anatomji profesora Tulpa", w którym to obrazie wyczuwa się już lwi pazur mistrza. Do szczytu sławy dochodzi w latach 1642—1656. Obrazy jego kupowane są chętnie, uzyskuje za nie cenę 500—600 guldenów za sztukę. Jak prawdziwy artysta jednak nie liczy się z groszem i nie umie go szanować. Skupuje z prawdziwą pasją dzieła sztuki, kosztowności, perły, drogie kamienie. Stopniowo popada w coraz większe długi, a zniecierpliwieni wierzyciele dokuczają mu coraz bardziej. Aż wreszcie dochodzi do katastrofy: dom Rembrandta zostaje wystawiony na sprzedaż w drodze licytacji, a sam mistrz z niego poprostu „eksmitowany".

Pragnąc zapewnić mu dach nad głową i zabezpieczyć przed natrętnymi wierzycielami, jedyny syn jego Tytus i druga jego — nieślubna — żona, Henryka, zawarli z nim umowę, mocą której Rembrandt, za mieszkanie i utrzymanie, miał pełnić funkcje rzeczoznawcy w założonym przez nich handlu dziełami sztuki.

W tych warunkach mógł zatem Rembrandt dalej pracować, — choć coprawda obrazy jego z tego ostatniego okresu życia nie mają już tego swoistego kolorytu i tej gry świateł i cieni, tak charakterystycznej dla jego twórczości. Dla braku zamówień — maluje przedewszystkiem cały szereg autoportretów, z których nabieramy wyobrażenia, w jak szybkiem tempie zmieniał się jego wygląd: oczy traciły ogień i blask młodzieńczy, rysy twarzy stawały się rozlane i zamazane.

Ostatniem jego arcydziełem jest znajdujący się w Muzeum w Amsterdamie, a namalowany w roku 1661 wielki obraz „Staalmeesters", o którym Bredius, najlepszy holenderski znawca Rembrandta, twierdzi, że jest to najdoskonalsze dzieło tego mistrza.

Z początkiem października 1669 umiera Rembrandt w zupełnem opuszczeniu i nędzy, — pozostawiając w całym inwentarzu spadkowym „wełniane ubranie i swe narzędzia pracy".

* * *

Współcześni zapomnieli szybko o swym wielkim rodaku. Jak podaje jeden z jego krewnych w wydanej w roku 1702 książce o Rembrandcie, jeden z autoportretów mistrza, wkrótce po jego śmierci, sprzedany został za sumę... sześciu groszy!

Wkrótce już jednak cena ta skoczyła na jedenaście guldenów, zaś w roku 1702 — w chwili pojawienia się wzmiankowanej książki, płacono już za obrazy Rembrandta po parę set guldenów.

Od tego czasu wartość jego dzieł wzrastała nieustannie, dochodząc do fantastycznej wprost wysokości. A obecnie takie arcydzieła jak „Warta nocna", „Lekcja anatomji" czy „Staalmeesters" uważane są za skarby sztuki, których realnej, pieniężnej wartości niepodobna wręcz oszacować, — podobnie jak niepodobna oznaczyć wartości takiej np. „Madonny Sykstyńskiej" Rafaela, lub arcydzieł Tycjana czy Murilla.

* * *

Polska posiada zaledwie dwa płótna wielkiego mistrza.

Jednem z nich jest „Chrystus", obraz o rozmiarach 94×81 cm., znajdujący się w posiadaniu hr. Raczyńskiego w Rogalinie. Obraz ten, malowany w roku 1661, pochodzi ze schyłkowych lat twórczości Rembrandta.

Drugi obraz, malowany na drzewie, o wymiarach 46×66 cm., jest własnością Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Jest to „Miłosierny Samarytanin", malowany w roku 1638, kiedy to Rembrandt specjalnie zwrócił się w kierunku malarstwa religijnego.

Asymetrja twarzy, jej cechy i znaczenie

Obserwując dzieła mistrzów pendzla i dłuta, dochodzimy do ciekawego spostrzeżenia: O ile idzie o portrety, to w przeważającej ilości wypadków postacie kobiece portretowane bywają z lewej, postacie męskie zaś z prawej strony.

Ma to swoje głębokie uzasadnienie. Jakkolwiek normalnie, w życiu codziennem nie zwracamy na to z reguły żadnej uwagi, — twarz każdego człowieka zbudowaną jest mniej lub więcej asymetrycznie, — przyczem lewa i prawa połowa twarzy różnią się między sobą nawet dość znacznie.

Asymetrja ta występuje wyraźniej zwłaszcza wówczas, jeżeli z portretu zrobionego „en face" skonstruujemy sztuczne twarz złożoną z dwóch lewych lub dwóch prawych połówek (przez odwrotne kopjowanie odnośnej połówki). Przeprowadziwszy cały szereg tego rodzaju eksperymentów dojdziemy do wniosku, że każda połowa twarzy posiada pewne swoje charakterystyczne cechy.

Połowa prawa zazwyczaj jest silniej rozwinięta, posiada więcej zdecydowanego wyrazu i pewnej męskości, niż połowa lewa, więcej miękka, niezdecydowana i raczej kobieca. Zauważyli to już dawno malarze — i tem tłumaczy się prawdopodobnie w portretach przewaga lewego profilu kobiecego, a prawego u mężczyzn.

Niemniej ciekawą jest asymetrja oczu, występująca niekiedy bardzo nawet wyraźnie; oko prawe osadzone bywa nieco niżej od lewego.

* * *

Asymetrja zazwyczaj nie wpływa zupełnie ujemnie na ogólny wygląd i piękność oblicza, — a w wielu wypadkach — zwłaszcza u mężczyzn — przyczynia się właśnie do nadania twarzy charakterystycznego piękna. Przytoczyć tu można dla przykładu Bismarcka i Böcklina, których twarze odznaczały się wyraźną asymetrją.

I na odwrót: sztuczne portrety, sporządzone w sposób wyżej opisany, wydają się zupełnie bezduszne, nie interesujące, lalkowate, bez wyrazu.

Jakie są właściwe przyczyny, powodujące tę asymetrję, — co do tego zdania uczonych są podzielone. Niektórzy utrzymują, że stoi to w związku z wydatniejszem posługiwaniem się prawą ręką, co powoduje silniejszy rozwój lewej półkuli mózgowej.

Inni uczeni są zdania, iż w prawej połowie twarzy koncentrują się cechy charakteryzujące daną jednostkę, — w lewej natomiast ogólne cechy odnośnego typu antropologicznego.

W ostatnich czasach łączą ten fakt z istnieniem w organizmie każdego człowieka hormonów jednej i drugiej płci, czego zewnętrznym wyrazem ma być w pewnym stopniu prawa — męska, i lewa — kobieca połowa twarzy.

Są to oczywiście zupełnie dowolne przypuszczenia. Faktem jednak jest, że twarz każdego człowieka wykazuje pewną wyraźną asymetrję, której usunąć nie zdoła żaden instytut kosmetyczny. A wszelkie „poprawki" w tym kierunku musiałyby zasadniczo zmienić ogólny wygląd danej osoby.

(kr.)

Jeszcze jeden księżyc

W r. 1609 Galileusz sporządził pierwszy teleskop, w 1610, obserwując przy jego pomocy Jowisza, stwierdził, że dookoła planety obracają się 4 księżyce, jeden nieco większy od naszego, trzy bez porównania większe. Od tego czasu przez trzy wieki blisko sądzono, że to cały system Jowisza. Przyszły jednak doskonalsze teleskopy i ulepszone metody. W r. 1892 Obserwatorjum Licka w Kalifornji odkryło piątego satelitę Jowisza, w r. 1904 szóstego, w 1905 siódmego. W r. 1908 w Greenwich odfotografowano ósmego, w 1914 znowu Obserwatorjum Licka odkryło dziewiątego. Tym sposobem Jowisz zrównał się z Saturnem, którego dziewiąty księżyc wyśledzono na kilka tygodni przedtem. Istniały jednak przypuszczenia, że do systemu Jowisza należy jeszcze jedno, dotychczas nieznane, ciało niebieskie.

Teorja ta znalazła potwierdzenie przed paru miesiącami. Na fotografjach, wykonanych znowu w Obserwatorjum Licka rysuje się dziesiąty księżyc Jowisza, poruszający się bardzo podobnie, jak ósmy. Saturn został zdystansowany co do liczby satelitów, chociaż jego trzy pierścienie czynią go nadal najbardziej interesującem do obserwacji ciałem niebieskiem, — tem bardziej, że są dobrze widoczne nie tylko przez słabsze teleskopy, ale nawet przez dobre lunety.

Pięć księżyców Jowisza odkrytych między latami 1892 a 1934, można dostrzec tylko z pomocą największych teleskopów. Są to drobne stosunkowo ciała niebieskie, o średnicach kilku lub kilkunastu kilometrów. Najmniejszy i najsłabiej widoczny jest księżyc, odkryty obecnie. Nie można go widzieć przez żaden teleskop, a bezpośrednią obserwację zastępują długo eksponowane zdjęcia fotograficzne. Dokładne porównanie całej ich obfitej serji doprowadziło astronomów kalifornijskich do odkrycia „dziesiątego księżyca Jowisza" i jego drogi.

Jest rzeczą widoczną, że w systemie słonecznym istnieje dużo drobnych ciał niebieskich, których jeszcze z ziemi nie dostrzeżono i nie zarejestrowano. Po tem koniecznem zastrzeżeniu zestawiamy stan rzeczy, znany nam w chwili obecnej:

Wenus i Merkury nie mają wcale księżyców, ziemia i Neptun mają po jednym, Mars — 2, Uran — 4, Saturn — 9, Jowisz — 10, razem więc jest satelitów 27.

Dobrzy i źli ojcowie
w świecie ssaków i ptaków

Obserwując życie zwierząt, zauważymy dziwny, napozór niewytłumaczalny fakt, że bywają dobrzy i źli ojcowie. Zauważono wogóle, że u zwierząt niektórzy ojcowie poświęcają się dla swoich małych, gdy tymczasem innych tylko matka wstrzymuje od pożarcia własnych dzieci.

Napozór wydaje się nieprawdopodobieństwem wytłómaczyć tak rażącą różnicę w zachowaniu. Przypuszczano dawniej, że samce żyjące w jednożeństwie, są lepszemi, niż te, które żyją z wieloma samicami. Następnie utrzymywano, że zwierzęta roślinożerne czulsze są dla swych małych niż mięsożerne. Ale i to okazało się mylnem. Kozioł np. obchodzi się często brutalnie ze swemi małemi, przeciwnie lew jest doskonałym ojcem.

Kwestji tej nieda się tak łatwo wytłómaczyć. łączy się ona z życiem społecznem zwierząt, które wywiera doniosły wpływ na ich obyczaje. Mówiąc o życiu społecznem, mamy na myśli łączenie się w stada lub życie samotne. — Ogólnie wiemy, że np. małpy z wyjątkiem goryla, bawoły, słonie, antylopy, żebry, bobry, żyją w stadach, inne zwierzęta, jak lwy, tygrysy, lamparty, jaguary, niedźwiedzie żyją samotnie. Nastręcza się pytanie, jaka jest przyczyna takiej różnicy. Większość przyrodników zaznacza poprostu tę różnicę, nie usiłując jej tłumaczyć.

Espinas w znanem swem dziele p. t. „Społeczeństwo zwierzęce" tłómaczy to potrzebą większej ilości żeru u zwierząt żyjących samotnie. Jednak obserwacja życia wilków zadaje kłam powyższym wywodom. W lecie wilki prowadzą samotny tryb życia, na zimę zaś, gdy właśnie jest mało pokarmu, łączą się w stada. Możemy więc wysnuć przypuszczenienie, że istotnym bodźcem do łączenia się w stada jest instynkt samozachowawczy. Zwierzęta, które potrafią same sobie wyszukać pokarm i same się bronić, żyją samotnie, w przeciwieństwie do innych, słabszych, którym życie wspólne przynosi dużo korzyści. O lwach np. utrzymywano jeszcze w starożytności, że żyją tylko parami. Ku wielkiemu zdziwieniu przekonano się, że w stepach Afryki można napotkać ogromne stada królów zwierząt.

A jednak przyczyna tak rozmaitego trybu życia jest jasna. Dawniej znano jedynie lwa z gór Atlasu, żyjącego w lasach i nad brzegami rzek, gdzie ukryty łatwo zdobywa żer. Inaczej jest w otwartym stepie w głębi Afryki. Tutaj pojedynczy, podkradający się lew nie może nic upolować, pozostaje mu jedna możliwość: łączenie się w stada i urządzanie wspólnych łowów.

Prawdopodobnie jest to również przyczyną innych na pozór niezrozumiałych faktów, a zwłaszcza interesującej nas kwestji złych i dobrych ojców. — Samce małp są bez wyjątku doskonałymi ojcami, co jest tem dziwniejsze, że małpy zazwyczaj żyją w stadach i najsilniejszy samiec narzuca się wszystkim innym na wodza.

Lwy zarówno jak tygrysy, są troskliwymi i dobrymi ojcami. Lampart natomiast nie tylko nie troszczy się o swe małe, lecz nawet nie staje w obronie samicy w razie niebezpieczeństwa. Wilki, psy i lisy nie są czułymi ojcami, chociaż obserwowano, że lis znosi jedzenie i strzeże jamy w czasie gdy są małe, ale nie zostaje przez lisicę dopuszczony do wnętrza. Również o małych nie pamięta samiec kuny, łasicy, gronostaja, rosomaka, borsuka, niedźwiedzia, wydry.

Szlachetnym wyjątkiem jest wydra morska zwana inaczej wydrozwierzem. Tępiona nielitościwie dla swego pięknego futra, prawie zupełnie wyginęła. Rybacy urządzający polowania, opowiadają istne legendy o bohaterstwie tych zwierząt. Napadnięte, bronią się wytrwale, starając się zwłaszcza ratować życie małych. Znany był wypadek, że po śmierci matki zabitej przez rybaków małemi zaopiekował się ojciec.

Oprócz zwierząt żyjących w stadach, jak dzikie konie, antylopy i t. p., u wszystkich roślinożernych wogóle ojciec nie troszczy się o swoje potomstwo. Tak zachowują się byki, jelenie, kozły, kozice itp. Wyjątek pomiędzy przeżuwającemi stanowią renifery, których ojciec opiekuje się czule małemi.

U gruboskórnych jak słonie, konie morskie i t. p. zdaje się tylko matka opiekuje się małemi.

Zupełnie inaczej jest u ptaków. Wszystkie samce zdają się być równie dobrymi ojcami. Jakkolwiek wyjątki zdarzają się i tu; do takich zaliczamy głuszca, cietrzewia, bażanta, kaczkę itp. W każdym razie stanowią one znaczną mniejszość. Ile tu dziwnych, niczem nieusprawiedliwionych osobliwości. Dlaczego mały samiec kuropatwy jest doskonałym ojcem, a wielki głuszec tak złym? Duży łabędź dobrym, a mały kaczor tak nikczemnym? Jastrząb należy niewątpliwie do najbardziej krwiożerczych istot pod słońcem, a mimo to nie tylko samica, ale i samiec tak jest pełen poświęcenia dla swoich małych, że właśnie tę ich miłość rodzicielską wyzyskują ludzie do chwytania ich. Kruki są równie dobremi ojcami jak i drapieżne ptaki.

Ale najlepszym ojcem za wszystkich gatunków zwierząt, jest bez zaprzeczenia dramacus irroratus z rodzaju emu, który nietylko strzeże i czuwa nad swoimi małemi z największem poświęceniem, ale jeszcze broni ich przed własną matką. Któż wreszcie niezna historji o dobrym strusiu, który w zastępstwie matki wysiaduje pisklęta? U niektórych pokrewnych strusiom ptaków, jak np. mandu samica składa dużą ilość jaj tak, że część ich wyłącznie wysiaduje samiec, w innych gatunkach samica wysiaduje jaja dniem, a samiec nocą, a za gniazdo służy im zwyczajna jama w piasku.

Wielu samców wśród ptaków opiekuje się rodziną pośrednio, starając się z pomocą różnych forteli ukryć gniazdo i odwrócić niebezpieczeństwo. Często zauważono u bocianów i jaskółek, że wyrzucają z gniazd słabowite pisklęta, albo je zabijają, jeżeli nie mogą ich wychować do chwili odlotu, przypisują to i słusznie popędowi samozachowawczemu rodziców. Niektórzy przyrodnicy w ten sam sposób tłómaczą zadziwiający fakt, że czaple bez oporu pozwalają wronom pożywać pisklęta, gdy ich mają za dużo.

Jasnem jest, że wobec takiej różnorodności zjawisk, nie może być mowy o żadnem prawie, któreby różnorodność tłómaczyło. Przyjąć trzeba, że i tu miarodajną jest ta sama przyczyna, która skłania zwierzęta do życia samotnego lub gromadnego. Tam gdzie matka sama może podołać wychowaniu młodych, ojciec się o nie nie troszczy. Gdy warunki są gorsze, walka o byt pełna trudu, tam ojciec pomaga w wychowaniu młodych.

O niektórych zapomnianych zbożach
Manna. — Proso krwiste i ber. — Wydmuchrzyca. — Przyczyny zaniku

Produkcja zbóż, które już od czasów neolitu stanowią główną podstawę pożywienia ludów europejskich, opiera się dziś na niewielu stosunkowo gatunkach tych roślin. W czasach atoli dawniejszych listą użytkowanych przez człowieka (jakoteż innych roślin) była o wiele większa. Uzupełniały ją gatunki zarówno uprawne jak dzikie, które dziś straciły już zupełnie swoje znaczenie.

* * *

Najważniejszem zbożem dzikiem dla ludów Europy środkowej i pn.-wschodniej była trawa, zwana manną (Glyceria fluitans). Jest to roślina błotna, wysokości 1—2 m., rosnąca po rowach, bagnach, mokrych łąkach itp. w całej umiarkowanej Europie, Azji i Ameryce. Ziarna jej, 2 i pół mm. długie, żółtawe, szkliste, pokryte są b. cienką, łatwo się oddzielającą łupiną.

Manny zasadniczo nie uprawiano, ale ziarna jej zbierano. Były to więc „dzikie żniwa". Odbywały się one następująco: W czasie od św. Jana do jesieni, — a najczęściej w lipcu, — wychodziły kobiety wiejskie rankiem z sitami i uderzając niemi pod kłosy manny, strącały ziarna. Najlepiej szła ta robota wczesnym rankiem, „po rosie"; gdy bowiem słońce rosę osuszyło, ziarno manny za najlżejszem dotknięciem źbła wypadało i gubiło się. Zebraną mannę rozpościerano na płachtach i suszono na słońcu, a następnie oczyszczano w drewnianych stęporach z łusek i sporządzano z niej słodkawego smaku kaszę.

Kasza z manny była, według świadectwa autorów, cenionym i lubianym środkiem spożywczym. Przyrządzano ją z masłem i mlekiem, lub nawet gotowano z winem. Jadano ją zarówno po wsiach, jak i miastach.

* * *

Użytkowanie manny było dawniej na ziemiach słowiańskich, oraz w krajach sąsiednich (Prusy Wschodnie, pn.-wsch. Niemcy, nizina Węgierska) bardzo rozpowszechnione. Prócz manny zwyczajnej zbierano też, b. do niej zbliżoną, mannę fałdowaną (Glyceria plicata). Chłopi przynosili ziarno manny obok innych produktów jako daninę dla dworów. Eksportowano ją ponadto w poważnych ilościach (jeszcze w XIX w.) z Litwy, Polski i Prus wsch. przez porty bałtyckie do Niemiec, gdzie handel manną koncentrował się we Frankfurcie nad Odrą. Według niektórych autorów (Beckmann) była manna w niektórych okolicach Niemiec, Czech i Polski siana. Jest to b. prawdopodobne.

Józef Gerald Wyżycki w swoim „Zielniku ekonomiczno - technicznym", wydanym w Wilnie w r. 1845, podnosząc zalety manny, zaleca jej uprawę. Pisze on, co następuje: „Szacowna roślina manny bardzo zasługuje być uprawianą na miejscach mokrych i bagnistych, a nawet na torfowych, gdy się je nieco osuszy, uprawi i posypie wapnem niegaszonem, a w niedostatku suchym popiołem, dobrze się udaje. Na morg litewski potrzeba 8—12 funtów nasienia... Czas siewu przypada w czerwcu i lipcu. Mały trud łożony na uprawę tej rośliny bez wątpienia sowicie nagrodzi się zbiorem tak szacownego jej ziarna, jakoteż obfitego i nader pożywnego karmu dla bydląt. Łuszczki, czyli otręby, oddzielające się przy robieniu kaszy manniane], dawane koniom, mają służyć jako wyborny środek na robaki".

Mimo to jednak w 2-giej połowie XIX w. „gwiazda" manny zaczęła szybko gasnąć. W Prusiech wsch. zniknęła ona z handlu w latach 70-tych, to samo stało się niebawem w Polsce i krajach sąsiednich. Dwory zabroniły nawet ją zbierać z obawy przed tratowaniem trawy. „To też z czasem już tylko gdzieniegdzie starsze kobiety ukradkiem o świcie zbierały mannę, co wśród nierozumiejącego ich czynności otoczenia dało powód do gadki „o czarownicy, co sitkiem rosę zbierała". (St. Poniatowski „Etnografia Polski"). Dziś użytkowanie manny jest już w stanie szczątkowym. Zbiera się ją jeszcze w niektórych okolicach Rusi i Polski (Podlasie, Polesie). Nazwa manny przeszła natomiast na przetwory innych zbóż. Na Wileńszczyźnie krupy do dziś nazywają manną. W Wielkopolsce grysik pszenny nosi nazwę manny. Podobnie jest w Niemczech („Himmelstau").

* * *

Drugiem zapomnianem zbożem europejskiem, już nie dzikiem, ale hodowanem, jest proso krwiste (Panicum sanguinale). Jest to niewysoka trawa, posiadająca kilka kłosów palczasto z jednego miejsca wychodzących, na końcach fioletowo zabarwionych. Proso krwiste było w dawnych czasach w większej części Europy uprawiane i to przeważnie w krajach słowiańskich (Kraina, Slawonja, Czechy, Śląsk). Nazywano je też manną i często w literaturze z tą ostatnią mieszano. Zasiąg jego uprawy bardzo się jednak w ostatniem trzechsetleciu zmniejszył. W latach 80-tych ub. wieku notowano ją już tylko w kilku krajach (Styrja, Gorycja, Łużyce, Czechy). Obecnie nie jest proso krwiste niczem więcej, jak chwastem, który rośnie po naszych polach i ogrodach, nie wzbudzając niczyjego zainteresowania. Ten sam los czeka zresztą i dziś uprawiane proso właściwe (Panicum miliaceum), jakoteż zbliżony doń ber (Setaria italica). Oba te zboża — szczególnie ber — wychodzą w Europie coraz bardziej z użycia. Utrzymują się natomiast w Azji (Chiny, Japonja, Indje).

* * *

Zanikające w uprawie, lub zupełnie z niej wycofane gatunki spotykamy także w grupie zbóż chlebowych. Należeć tu będą niektóre pszenice — rzadko dziś siane — szczeg. pszenica samopsza (Triticum monococcum) i płoskurka (T. dicoccum), dalej jęczmień sześciorzędowy, jedno z najstarszych zbóż, dziś o zasięgu reliktowym, a także porastająca wybrzeża Bałtyku i morza Północnego wydmuchrzyca (Elymus arenianus). Ta ostatnia dostarczała w średniowieczu znacznych ilości mąki chlebowej i najprawdopodobniej była uprawianą. Dziś używa się jej jedynie do utrwalania wydm nadmorskich.

Nasuwa się pytanie, dlaczego to omówione wyżej rośliny popadły z czasem w „niełaskę" u człowieka. Przyczyny były rozmaite. W odniesieniu do manny głównym powodem zniknięcia była zmiana warunków terenowych. Na skutek osuszenia znacznych ilości łąk i bagien, roślina ta straciła swe naturalne siedlisko, w związku z czem przestała występować masowo.

Co się tyczy zbóż dalszych, to przyczyną ich ustąpienia z uprawy była przemożna konkurencja gatunków innych, dawniej znanych, lub nowowprowadzonych (n. p. kukurydza, ziemniaki), pozostająca w związku ze zmianami w systemie gospodarki i sposobie żywienia się idącemi w kierunku zmniejszenia ilości gatunków roślin użytkowych na rzecz większej produkcji.

M. K.

„Nostromo" zwierciadłem Conrada

Jak wogóle w życiu, tak w lekturze, zdarzy sie nieraz przejść bez należytej uwagi obok czegoś, co na nią zasługuje. Ze ćwierć wieku temu, w czasach, kiedy jeszcze nie wiedziałem, że będę kiedyś czytał angielskie ksiażki zawodowo, a czytałem je jedynie — aby użyć angielskiego wyrażenia — dla swej ludzkiej przyjemności, przeszedłem tak obok „Nostroma". Zamazał mi się on od tego czasu w pamięci i, gdy przed paru dniami wziąłem go do ręki, robił wrażenie nieledwie czegoś nieznanego. I przyszło mi na myśl, że ta powieść, niewatpliwie nie należąca do najdoskonalszych dzieł Conrada, wybornie nadaje się na punkt wyjścia — jeżeli nie do charakterystyki autora, to do szeregu uwag na temat jego metody twórczej.

I listy Conrada, i tradycja, żyjąca pośród ludzi, z którymi obcował, stwierdzają, że w wyborze tematów odgrywała u niego znaczną rolę myśl o powodzeniu utworów w świecie brytyjskim czy anglosaskim wogóle. Fakt ten nie rzuca żadnej plamy na charakter, gdyż postepujący inaczej literaci są nielicznemi wyjątkami. Przecie sam Szekspir musiał zawsze kalkulować sobie liczbę widzów, których ściągnie nowa sztuka, i ilość przedstawień, a dzieła jego stanowią wypadkową z tych kalkulacyj i z zewnętrznej potrzeby wypowiedzenia sie. Nie potępiam więc wcale Conrada, sprzeciwiam się tylko robieniu z niego proroka-wygnańca w stylu trzech wieszczów. Był niewątpliwie znakomitym powieściopisarzem — angielskim.

Jakież pierwiastki zawdzięcza „Nostromo" tendencji trafienia w gust publiczności brytyjskiej? Przedewszystkiem przedstawia świat obcy je' i egzotyczny, a przedstawia w sposób, który musiał się podobać. Patrząc na piekło Ameryki Południowej z jej rewolucjami, zamachami, niepewnością życia i mienia, z patetycznym frazesem, pokrywającym często najniższe pobudki działania, z powierzchowną cywilizacją, z okrucieństwem i dzikością — Anglik, żyjący w roku Pańskim 1904, doznawał rzetelnej przyjemności, mówiąc sobie — temi czy innemi słowy: Dzięki Ci, Boże, iż nie jestem jako ten celnik. Mam opiekę prawa, bezpieczeństwo, uregulowane stosunki i konto w banku.

Wprowadzając psychologie różnych ras i narodów, która zawsze stanowiła silną stronę Conrada, traktuje on parę postaci ze świata południowo-amerykańskiego dość szkicowo. Najwyraźniej rysuje się sceptyk Decoud, który służy idei dlatego, że kocha służącą jej kobietę. Śmierć samobójcza Decouda, wynikła z nieodporności na samotność, jest ostatecznym wyrokiem potępiającym ze strony autora. Ujemne postaci Costaguańczyków wysuwa Conrad na pierwszy plan i pokazuje w sytuacjach, dających szczególnie dobre sposobności do odsłonięcia ohydy względnie słabości ich charakterów. Patrząc na Sotilla czy Montera, znowu mówi sobie czytelnik angielski: Dzięki Ci, Panie, iżem nie jest jako ten celnik.

Postaci brytyjskie są wszystkie dodatnie, a wycieniowane z artyzmem i starannościa. Najlepiej może udał się ów dr. Monygham, który tem większym chce być dżentelmenem, że, sądząc siebie samego surowo, widzi na swej przeszłości nieznaczna plamę (nie wytrzymał tortur i poczynił jakieś zeznania). Równocześnie należy ten Szkot do licznego w powieściach rodu tych, co kochają, milczą i poświęcają się w milczeniu. Komiczną postacią jest kapitan Mitschell, gaduła i lichy znawca ludzi, uważający się pod tym względem za nieomylnego. Lecz jest to dżentelmen bez zarzutu, safanduła bez trwogi i zmazy. Trudno byłoby świetniej odmalować jego odwagę, głupotę i zachodnie, angielskie nawyki, niż czyni to Conrad w tragikomicznej scenie, w której Mitschel jest w mocy pułkownika-bandyty, a zagrożony śmiercią lub torturami, upomina się z oburzeniem o skradziony sobie zegarek (pamiątkowy i wartości sześćdziesięciu gwinei). W postaci milczącego wiecznie Goulda, kojarzą się prawość, odwaga i energja z kultem własności, urastającym do ogólnoludzkiego ideału, do symbolu ładu, humanitaryzmu i cywilizacji. Mile łechcąc przeciętnego czytelnika brytyjskiego, nieczułego na zbyt wielkie subtelności charakterystyki, Conrad musiał tworzyć tę postać z żywą przyjemnością, bo czuł, że dociera do najgłębszych złóż brytyjskiego sposobu myślenia.

Z tem wszystkiem jest Conrad w ujęciu postaci angielskich i wzmianek o W. Brytanji poprostu patrjotą. Zdeklarował się był już przecie pod koniec „Murzyna z załogi Narcyza" w hymnie na cześć Anglji, przypominającym sławny ustep o podobnej treści, włożony przez Szekspira w usta konającego Jana z Gandawy w „Ryszardzie II".

Bardzo charakterystycznym rysem — zresztą polegającym na zbyt śmiałem uogólnieniu — jest sformułowane wyraźnie i wypowiedziane od autora przyznanie narodom północy monopolu na wyobraźnię. Conrad miał tu na myśli jednocześnie W. Brytanję i Polskę, lecz czytelnik angielski — tylko tę pierwszą.

Conrad deklaruje się w „Nostromie" jako konserwatysta. Jego sympatie są po stronie „białych" z Costaguany. Oni w nieszczęśliwym kraju reprezentują dążenia zachodnie. Lecz aby nie być jednostronnym, składa Conrad hołd ideałom wolnościowym, wprowadzając posągowego starego garibaldczyka.

Wprowadzenie Żyda jako tchórza — tragicznego, lecz traktowanego ironicznie (stale s e n i o r Hirsch) — przypisać może należy polskiej krwi Conrada i wspomnieniom z Polski.

Pogląd na świat Conrada tchnie w „Nostromie" Anglją z czasów Edwarda VII — zwycięską w wojnie południowo-afrykańskiej, imperjalistyczną, potężną, wspartą na bogactwie. Jeżeli cierpienia Ameryki Południowej spadły dziś poniekąd na ludy Europy, to Conrad daleki był od przewidywania czegoś podobnego. Nie przewidywał również, że międzynarodowy, koczowniczy kapitał złowrogo zacięży nad światem. Dl. Conrada jest on potęgą dobroczynną — i w dali majaczy nawet ledwie zarysowana sylwetka północno-amerykańskiego miljonera, gromadzącego dolary i gorliwie krzewiącego wyznanie, które uważa za jedyną czystą formę chrześcijaństwa, a Costaguanie dającego — o ile to możliwe — spokój, porządek i dobrobyt. Jest zresztą w tem działaniu kapitału pewien symbolizm. Stanowi on siłę zbawienną, ale natomiast skradziony transport srebra cięży Nostromowi, przygniata go, staje się dlań przekleństwem i ostatecznie doprowadza go do zguby.

Pod jednym względem wyszła powieści na szkodę troska o poczytność. Głębokość, subtelność charakterystyki i nastrojów, obrazy natury — nie wystarczały. Trzeba było jeszcze dać żywą i obfitą akcję. Sceny rewolucyjne, rozlew krwi, tortury — stanowiły przykrą konieczność należały do tła. Trzeba było jeszcze prócz tego efektów, efektów i efektów. Conrad miał z tego kompromisu w stylu Szekspira najlepiej wywiązać się w „Zwycięstwie", gdzie postaci dwóch światowych (lecz z Anglii rodem) oszustów i bandytów wyszły wspaniale. Tu poszedł w kierunku sytuacyjnym — i wynikły z tego dwa zgony z przyczyn psychicznych, dwa cudowne ocalenia w chwili egzekucji, wreszcie zabójstwo z omyłką co do osoby. To nieco za wiele.

Nadużywa też Conrad w „Nostromie" swej metody opowiadania, nie krępującej się następstwem w czasie. Epizody umieszcza tam, gdzie wyjaśniają czy to tok wypadków czy charaktery i postępowanie osób. Osiąga przez to oryginalność i rozmaitość, lecz gmatwa nadmiernie wątek. Jest też w początkach i w środku zbyt hojny w szczegółach. W katastrofie przyśpiesza zanadto tempo — może dlatego, że tytułowa postać nieposzlakowanego złodzieja w gruncie rzeczy interesuje go mniej od innych.

Warto na zakończenie na przykładzie „Nostroma" stwierdzić, jak starannie przygotowywał się Conrad do planowanych utworów. Spędził umyślnie dwa lata w Ameryce południowej, przestudjował jej historję — i rzeczywiście dał tło podziwu godne.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

Egzotyczne choroby

Podejmowana co pewien czas, w większych zwłaszcza miastach, systematyczna akcja, celem wytępienia szczurów, posiada ogromne znaczenie nietylko społeczne, ale i sanitarne.

Wiadomo powszechnie, jakie szkody sprawiają te gryzonie. Znamy ich ważną rolę w roznoszeniu zarazków dżumy. Nie koniec jednak na tem: szczury przedstawiają poważne niebezpieczeństwo dla człowieka i z innych jeszcze względów, jako roznosiciele zarazków rozmaitych chorób, coprawda u nas na szczęście mało znanych i dotąd niezaobserwowanych.

* * *

Jedną z tych „egzotycznych" chorób, przenoszonych przez szczury na człowieka, jest tzw. „choroba Sodoku", znana już oddawna w Chinach i Japonji, a której dwa wypadki zaobserwowano świeżo w Kownie.

Choroba ta występuje po ukąszeniu przez szczury, a objawy jej są następujące. W kilka dni po ukąszeniu występuje obrzęk, gorączka i dreszcze oraz wysypka na całem ciele. W dalszym przebiegu choroby pojawiają się zaburzenia układu nerwowego aż do porażenia; nierzadko też dochodzi do poważniejszych komplikacyj (zapalenie płuc lub nerek).

Chorobę wywołują krętki (spirochety) zwane „spironema japonica" lub „spironema Sodoku", stąd też pochodzi i owa egzotyczna nazwa choroby, zbadanej klinicznie najpierw przez lekarzy japońskich.

Krętki te prawdopodobnie w chwili ukąszenia przenoszą się z krwi szczura do krwi ludzkiej.

Skutecznym lekiem na tę chorobę okazał się salwarsan.

*

Groźniejszą jest druga choroba infekcyjna, przenoszona przez szczury na człowieka, znana w medycynie pod niezbyt dźwięczną, a dość skomplikowana nazwą „spirochetosis ictero-haemoragica".

Pierwsze wypadki tej choroby zaobserwowano już w epoce wojen napoleońskich; również i w ciągu dziewiętnastego wieku kilku lekarzy opisywało tę chorobę, uważając ją — mylnie — za pewien rodzaj tyfusu.

Dopiero jednak w czasie wielkiej wojny, w roku 1916 częste wypadki o charakterystycznym przebiegu zwróciły na siebie baczniejszą uwagę lekarzy francuskich, niemieckich i angielskich.

Choroba zaczyna sie silnym bólem głowy, wymiotami, bólami mięśniowemi i wysoką gorączką. Dołączają się do tego silne krwiotoki z nosa oraz żółtaczka: całe ciało przybiera jednostajne zabarwienie jasno szafranowe. Powiększona wątroba i śledziona, albuminurja, — to dalsze charakterystyczne cechy choroby, która na ogół w Europie ma przebieg dość łagodny: śmiertelność nie przekracza 50%.

Natomiast w Japonji śmiertelność dochodzi nawet do 50%, co pozostaje w związku z cięższym przebiegiem choroby w tym kraju (silne krwawienie w przewodzie pokarmowym)

*

Jak wykazały badania, chorobę tę wywołują pewne krętki (spirochety), których nosicielami są znowu — szczury. Wypadki choroby zdarzały się wyłacznie w miejscach, gdzie gryzonie te przebywały w większej ilości: podczas wojny w rowach strzeleckich i okopach.

Po wojnie obserwowano wieksze epidemje tej choroby we Francji, w Lizbonie, w Paryżu, — nie mówiąc już o Japonji, gdzie wypadki tej choroby są bardzo liczne.

Badanie chorych doprowadziło do interesujących wyników: przeważnie byli to ludzie pracujący zawodowo w kanałach lub w wilgotnych kopalniach, pełnych błota. W innych wypadkach znów stwierdzonem zostało, że źródłem zakażenia była woda, używana do picia lub kąpieli. — woda, zanieczyszczona przez szczury.

Obserwacje te doprowadziły do wniosku, że zarazki choroby dostają sie do organizmu człowieka za pośrednictwem wody.

Dlatego też profilaktyka polega w pierwszej linji na tępieniu szczurów, roznosicieli tych zarazków. Pozatem koniecznem jest, skrupulatne badanie i oczyszczenie wody używanej do picia i do kąpieli oraz przestrzeganie jaknajwiększej czystości.

Skutecznym lekiem na samą chorobę okazało się specjalne serum, produkowane przez Instytut Pasteura w Paryżu

Jakkolwiek „spirochetosis ictero - haemoragica" jest dla nas dotychczas chorobą egzotyczną, — to jednak częste stosunkowo jej wypadki, notowane w innych krajach europejskich, każą nam zwrócić na nią uwagę i liczyć się z możliwością zawleczenia jej do nas.

Okoliczność ta jest jednym jeszcze argumentem, przemawiającym za energiczną walką ze szczurami i tępieniem tych szkodników. **(kr.)**

Największa klęska naszej cywilizacji
(W rocznicę bitwy tak zwanej - pod Xeres de la Frontera)

Cywilizacja nasza — europejsko-chrześcijańska, stanowiąca uduchowiony i uszlachetniony przez naukę Chrystusową ciąg dalszy cywilizacji antycznej (grecko - rzymskiej) niejedną poważną ponosiła klęskę w walce o panowanie nad światem z innemi cywilizacjami. Do klęsk tych w czasach przedchrześcijańskich należy najazd Hannibala na Italję w czasie drugiej wojny punckiej, a jego punktem szczytowym było zwycięstwo Kartagińczyków nad Rzymianami pod Kannami (rok 216 przed Nar. Chr.). — w czasach późniejszych klęski te — jeżeli pominiemy najazd Mongołów na Europę w wieku XIII. i prześladowanie chrześcijaństwa w Japonji w końcu w. XVI. i pocz. XVII. — prawie wszystkie zadawane były światu europejsko - chrześcijańskiemu i jego kulturze przez islam: a więc oderwanie od tego świata wszystkich terytorjów pozaeuropejskich, gdzie aż do czasów inwazji muzułmańskiej kwitło chrześcijaństwo (Syrja, Egipt, Azja Mniejsza); ponowne wydarcie chrześcijanom Ziemi Świętej po wyprawach krzyżowych w ww. XII. i XIII.; zdobycie Konstantynopola w r. 1453 przez Turków, ofenzywa turecka na Węgry i w kierunku terytorjów, znajdujących się w orbicie wpływów polskich itd. itd.

Największą jednak klęską cywilizacji chrześcijańsko - europejskiej był niewątpliwie podbój przez Arabów państwa Wizygotów w Hiszpanji na początku w. VIII. Był to cios, zadany w samo serce światu zachodnio - europejsko - chrześcijańskiemu którego jedną z najwybitniejszych przedstawicielek i częścią jedną z głównych — była w owym czasie właśnie Hiszpanja, gdzie Wizygoci w ciągu trzech stuleci stworzyli bardzo wysoką kulturę, stanowiącą syntezę pierwiastków germańskich antyczno - romańskich i chrześcijańskich.

Zarówno w zakresie kultury duchowej, w szczególności w dziedzinie życia kościelnego i prawodawstwa, — jak i na terenie kultury materjalnej, w której na plan pierwszy wybija się architektura, — Wizygoci końca w. VII. i pocz. VIII. przodowali światu zachodnio - europejsko - chrześcijańskiemu, w niczem nie przypominając swych barbarzyńskich przodków, którzy na trzy stulecia przedtem byli postrachem Europy i cywilizacji chrześcijańsko - antycznej.

Kultura jednak Wizygotów w okresie wspomnianym (koniec w. VII. i początek VIII.) znajdowała się już w stadjum dekadencji, społeczeństwo gockie przejawiało znamiona degeneracji, — ustrój zaś państwowy w samym zarodku niemal posiadał elementy rozkładu i upadku, które potęgując się w ciągu wieków — sprawiły, że rzekomo potężne i świetne państwo Gotów stało się zdumiewająco łatwym łupem muzułmańskich najeźdźców.

Faktem dziejowym, który zadecydował o zdobyciu rozległych obszarów półwyspu pirenejskiego przez islam i jego kulturę, była bitwa, która w dniach 19—26 lipca 711 roku odbyła się blisko południowego wybrzeża hiszpańskiego niedaleko dzisiejszego portu Cadiz (Kadyks), a którą aż do niedawnych czasów niesłusznie nazywano bitwą pod Xeres de la Frontera, mylnie przypuszczając, że odbyła się pod dzisiejszem miastem Jekez (starożytne Ceret).

Bitwa ta oddała Hiszpanję w ręce Arabów. Od dnia 26 lipca 711 roku rozpoczyna się 781 letnie panowanie Islamu na półwyspie pirenejskim, które zakończyło się ostatecznie w roku 1492 — a więc w roku odkrycia Ameryki przez Kolumba, — po zdobyciu Granady przez aragońskiego króla Ferdynanda Katolickiego i jego żonę Izabelę Kastylską.

Prawdziwego terenu bitwy nie ustalono właściwie po dziś dzień: najprawdopodobniej odbyła się ona nad brzegami jeziora Jauda, między miastami Vejez, a Medina Sidonia (starożytne Asido) w pobliżu rzeczki Salado, której arabska nazwa brzmi Wadi - Bekka. Tę ostatnią historycy średniowieczni poplątali z Wadi - Lekka (dziś Gwadalete), opodal której to rzeczki znajduje się właśnie Xeres de la Frontera. Stąd niezasłużony zaszczyt, jaki przez wiele wieków był udziałem tego ostatniego miasteczka, jako miejsca wielkiej dziejowej rozgrywki.

A jak miejsce bitwy jest niepewne, tak samo niejasne są okoliczności, towarzyszące najazdowi Arabów, niejasne jego bezpośrednie powody, ani szczegóły decydującej bitwy. Aż do drugiej połowy w. XIX. wymieniano, jako bezpośredni powód najazdu arabskiego — pragnienie zemsty ze strony wielmoży gockiego, hrabiego Juljana, obrońcy ostatnich posiadłości chrześcijańskich w Afryce półn. - zachodn. (Ceuta), który mszcząc się za shańbienie córki przez króla Roderyka, zdradził tron i religię i przywołał Arabów, którym dopomógł do przedostania się do Hiszpanji i do zwycięstwa nad jego współbraćmi.

Historycy czasów ostatnich (Dahn, Dozy, Mueller, Ranke, Altamira) nietylko odrzucają tę interpretację przyczyn podboju, jako legendę, ale zaprzeczają nawet samemu faktowi istnienia Juljana, a przynajmniej twierdzą, że nie był on Gotem, tylko namiestnikiem cesarza bizantyńskiego, i sprowadzenie Arabów było z jego strony pociągnięciem politycznem: chodziło o pozbycie się na zachodzie groźnego dla cesarstwa przeciwnika, jakim byli Goci.

W dzisiejszych czasach utrzymuje się hipoteza, że Juljan istniał w rzeczywistości i był samodzielnym władcą malutkiego księstewka chrześcijańskiego w Afryce półn. - zach., związanym węzłami przyjaźni i krwi z królem Witiką, którego strącił z tronu wspomniany już Roderyk. Synowie i krewni Witiki podnieśli przeciw Roderykowi rokosz, który wspomagał też i Juljan. Nie mając widoków na samodzielne pokonanie Roderyka, stronnictwo synów Witiki za radą Juljana przywołało na pomoc Arabów, dopomagając im do przedostania się na terytorjum hiszpańskie.

Należy zaznaczyć jednak na obronę zdrajców, którymi bezwątpienia byli synowie i krewni Witiki, — że zupełnie nie zdawali sobie sprawy ze skutków, jakie pociągnie za sobą przywołanie Arabów. Byli pewni, że po zwycięstwie nad Roderykiem muzułmanie, odpowiednio wynagrodzeni, dadzą się łatwo skłonić do powrotu do Afryki, a nie przypuszczali ani przez chwilę, że krok ich stanie się przyczyną zagłady państwa Gotów.

Trudno też ustalić warunki, w jakich się odbyła ta wiekopomna bitwa, tzw. pod Xeres de la Frontera, a naprawdę, bitwa nad jeziorami Jauda. Według tradycji historycznej Arabów pod wodzą Tarika ibn Zejjada (od niego pochodzi nazwa Gibraltar — Gebel al Tarik — skała Tarika) było nie więcej ponad 12.000 wojowników, samej piechoty. Współdziałało z nimi około ośmiu tysięcy zbuntowanych przeciw Roderykowi chrześcijan pod wodzą Juljana. Roderyk miał przyprowadzić ze sobą olbrzymie wojsko, którego liczbę jedni podają na 40, inni na 80, a inni i na 100 tysięcy. Ostatnie dwie cyfry robią wrażenie mocno przesadzonych, w każdym jednak razie wojsko gockie było znacznie liczniejsze od arabskiego.

Bitwa trwać miała 8 dni, od niedzieli 19 lipca poczynając. Z początku mieli, rozumie się, przewagę Goci, przedewszystkiem dzięki swej liczebności. Arabowie dokazywali cudów męstwa, zdając sobie sprawę z tego, że dla nich — przybyszów do obcego kraju, mających za sobą morze — przegrana oznacza zupełną zagładę. W nocy z trzeciego na czwarty dzień Juljan przeciągnął na swą i arabską stronę oba skrzydła gockie, którem dowodzili synowie Witiki, Eva i Sysebut.

Chcąc pozyskać ich wdzięczność i zaufanie, król Roderyk powierzył im dowództwo skrzydeł armji — oni jednak przez cały czas taili pragnienie zemsty i w decydującej chwili usłuchali Juljana i w czwartym dniu bitwy uderzyli na centrum gockie, mając zato przyobiecaną koronę. Obaj jednak zginęli — mimo to, siły Arabów i Juljana przewyższyły już królewskie, i ostatnie 3 dni bitwy były już tylko rzezią chrześcijan przez muzułmanów i zdrajców. Siódmego dnia znikł król Roderyk — po dziś dzień niewiadomo, co się z nim stało: według jednej wersji, zginął w bitwie, i głowę jego posłano emirowi Afryki; — według drugiej — utonął w czasie ucieczki; według trzeciej — pokutował, żyjąc w pustelni. Najnowsi historycy uważają, że Roderyk żył jeszcze do roku 713, aż zginął w jednej z utarczek z Arabami, którzy w tym właśnie roku dokonali ostatecznego podboju półwyspu pirenejskiego — całego, z wyjątkiem skrawka ziemi w górach asturyjskich na północy, skąd wyjść niebawem miała reakcja i kontrofensywa chrześcijańska. (p. t.)

Jedziemy na Marsa

W wieku radja i dźwiękowego kina, w wieku rekordów i wszelkich możliwości, słyszy się często przebąkiwania o wielkich podróżach międzyplanetarnych. Co pewien czas pojawiają się w prasie artykuły, o próbach czynionych z rakietowemi wozami. W międzyczasie urządza się loty do stratosfery, a maluczko będą kursowały wozy rakietowe w naszym systemie planetarnym. Już bliską zdaje się być chwila, kiedyto na stacjach kolejowych, zamiast „przekonywujących" napisów o tem, że „cukier krzepi", lub „mydło X najlepiej pierze", zjawiają się napisy, np. takiej treści: „Lwów — dancing — bidgie — Mars", albo: „Chcesz uciec przez teściową — jedź na Jowisza".

Z walizeczką w ręku, kupujesz bilet podróży na Marsa. Autobusem MKP (Międzynarodowa Komunikacja Planetarna) zajeżdżasz na lotnisko - dworzec. Tu w kształcie wydłużonego olbrzymiego cygara, połyskujący srebrem stali — czeka wóz - rakieta. Wsiadasz do środka, podpisawszy w przechodzie polisę ubezpieczeniową na życie. Zatrzaskują drzwi. Stalowy potwór poczyna drgać, wstrząsać się, słyszysz stłumione wybuchy rakiet i świst. Z szybkością conajmniej 10.000 km na godzinę pędzisz w przestworza między planetarne.

W kabinach rakiety - wozu, nawiązuje się towarzyska rozmowa, w czasie której kilkugodzinna podróż szybko mija. Lekkie wstrząsy zwiastują koniec podróży. Rozlega się głos konduktora: Mars! 10 minut postoju, przesiadać w kierunku Jowisza, Saturna...

Stop! rozbujała wyobraźnio! Pomału mnie... Jak to wszystko ładnie wygląda w marzeniach. A rzeczywistość?

Pośród potężnej plejady ciał niebieskich, pierwsza po ziemi, a czwarta z rzędu planeta naszego układu słonecznego, — Mars, od czasów najdawniejszych była tematem dociekań i badań astronomicznych. Planeta ta, widziana z ziemi, przedstawia się jako gwiazda pierwszej wielkości. (Wielkość gwiazdy jest to pojęcie w fotometrji astronomicznej dokładnie określone. Gwiazdy najjaśniejsze należą do pierwszej wielkości, gwiazdy świecące b. słabo, tak jednak jeszcze że widoczne są gołem okiem, należą do 6 wielkości dalsze wielkości są widoczne tylko przez szkła optyczne. Liczba wyrażająca wielkość gwiazdy wzrasta ze zmniejszeniem się jasności, a stosunek dwu kolejnych wielkości, przedstawia się liczbą 2.5, tzn. gwiazda pierwszej wielkości jest 2.5 razy jaśniejsza niż gwiazda drugiej wielkości, ta znów jest 2.5 razy jaśniejsza od gwiazdy trzeciej wielkości itd.).

Postępując kolejno ze wszystkiemi wielkościami dochodzimy do astronomicznych cyfr, np. ilość światła jednej gwiazdy pierwszej wielkości, równa się ilości światła miljona gwiazd 16-tej wielkości).

Średnia odległość Marsa od słońca wynosi 34 miljonów mil. (Średnia odl. ziemi od słońca wynosi 20 miljonów mil). Jeżeli więc ziemia i Mars znachodzą się po tej samej stronie słońca, tzn. gdy Mars znajduje się w opozycji, to odległość Marsa od ziemi wynosi średnio 14 miljonów mil.

Wielka ekscentryczność drogi Marsa oraz eliptyczny kształt drogi ziemskiej, powodują oddalanie się i zbliżanie Marsa do ziemi. Jeżeli opozycja przypada na czas gdy ziemia znajduje się w punkcie odsłonecznym swej drogi, tzn. gdy jest najbardziej oddalona od słońca, Mars zaś znajduje się w punkcie przysłonecznym swej drogi, — wówczas odległość między temi planetami wynosi 7 miljonów mil. Jest to odległość najlepsza do badań Marsa. Gdy natomiast Mars i ziemia znajdują się w punktach odsłonecznych swej drogi, wówczas odległość między obiema planetami dochodzi do 60 miljonów mil.

Korzystne dla badań opozycje powtarzają się mniej więcej co 15 lat. Przy najmniejszej odległości, światło Marsa jest 60 razy silniejsze niż przy od-

ległości największej. Kolor światła w każdym wypadku jest czerwony, dzięki czemu łatwo odróżnić tę gwiazdę od innych.

Okres obiegu Marsa dookoła słońca wynosi 687 dni, czyli rok na Marsie trwa około 23 miesiące. W tym okresie czasu zmieniają się pory roku, ponieważ pochyłość równika Marsa do płaszczyzny jego drogi równa się 24° 9', mało różniąc się od pochyłości równika względem ekliptyki (23° 27').

Długość dnia na Marsie trwa 24 godzin 37 minut 22.66 sekund, — zbadana bardzo dokładnie.

Skutkiem większej odległości Marsa od słońca, niż słońca od ziemi, naświetlenie i ciepło słoneczne, jest tam trzy razy mniejsze niż na naszej planecie. Pory roku są na Marsie dwa razy dłuższe niż na ziemi, co pociąga za sobą większe różnice pomiędzy krańcowemi temperaturami zimy i lata.

Średnica Marsa jest o 1.88 mniejsza od średnicy ziemskiej, objętość Marsa wynosi zaledwie 0.15 objętości kuli ziemskiej, zaś jego masa równa się 0.11 masy ziemskiej. Wielkie bogactwo szczegółów, oraz zmiany zachodzące na Marsie, wysunęły niejednokrotnie hipotezy o istnieniu życia na tej planecie. Z pojęciem życia wiąże się zagadnienie istnienia atmosfery. Starano się więc dociec czy istnieje na Marsie atmosfera. Przez długi czas poczytywano czerwoną barwę Marsa za dowód istnienia atmosfery. Wiemy bowiem, że barwa ciała świecącego, otoczonego atmosferą, w świetle odbitem zależną jest od tego, jakie promienie pochłania, a jakie przepuszcza.

Atmosfera ziemska pochłania promienie krótkie (niebieskie, fioletowe) przepuszcza zaś promienie długie, jak np. czerwone które się odbijają, skutkiem czego ziemia widziana z innej planety musi świecić światłem czerwonem. Późniejsze badania zaprzeczyły temu, by czerwone światło Marsa spowodowane było atmosferą, za czem przemawia to, że wszystkie szczegóły obserwowane na Marsie, występują jednakowo wyraźnie, co jest zaprzeczenieniem istnienia atmosfery. O ile jednak istnieje na Marsie atmosfera, to jej siła pochłaniająca musi być tak małą, że nie wpływa na zabarwienie światła. Badania atmosfery Marsa doprowadziły do różnych i sprzecznych rezultatów.

Widmo Marsa jest analogiczne z widmem słońca, lecz słabsze. Vogel twierdzi, że atmosfera Marsa zbliżoną jest do atmosfery ziemskiej, ponieważ niektóre linje atmosfery ziemskiej występują silniej w widmie Marsa, aniżeli w widmie słońca. Pozatem występują w widmie Marsa linje których brak w widmie słońca, co kazałoby przypuszczać, że istnieją w atmosferze Marsa takie gazy, jakich brak w atmosferze ziemskiej.

Natomiast badania Campbella, doprowadziły do wyników ujemnych. Campbell badając widmo Marsa, porównał je równocześnie z widmem księżyca i nie znalazł w wyglądzie linij tellurycznych obu tych widm żadnej różnicy. Podobnie w badaniu innych linij, tych widm — nie tellurycznych różnic nie wykazały (Jak wiadomo na księżycu brak atmosfery). Na powierzchni Marsa zauważyć się dają miejsca jasne (pomarańczowe, żółte, czerwone i białe), oraz miejsca ciemne (czarne, popielate). Miejsce jasne oznaczono jako lądy, ciemne zaś jako morza i jeziora.

Z powodu zbyt obszernego materjału niepodobna opisać szczegółowo topografji Marsa, — zajmę się nią ogólnie.

Jedną z najbardziej korzystnych opozycyj Marsa przypadła na rok 1877, oraz 1982—94, w tym też czasie uczony włoski Schiaparelli, odkrył na Marsie tzw. kanały. Kanałami nazwał S. ciemne pasy przecinające we wszystkich kierunkach lądy Marsa, łączące się z morzami.

Pasy te o regularnych prostych kształtach, przeważnie są koloru ciemnego, niektóre zaś są w środku ciemne po bokach zaś jaśniejsze. Przecinają się kanały te pod różnymi kątami. Na przecięciu kilku kanałów tworzą się rozszerzone plamy, — jeziora. Długość tych kanałów jest różna. Najdłuższe kanały to: Euphrates, Acheron i Erebus przebiegające na przestrzeni od 5.000 km, do 6.000 km. Szerokość ich waha się w granicach około 50 km., chociaż trafiają się i kanały znacznie szersze, jak kanał Nilosyrtis, którego szerokość dochodzi do 300 km.

Ogółem odkryto na Marsie około 130 kanałów. Niektóre z nich na jakiś czas znikają, poczem występują znowu. Bardzo ciekawem zjawiskiem zaobserwowanem na Marsie przez Schiaparellego, jest tzw. rozdwajanie się kanałów. Dzieje się to w ten sposób, że jakiś kanał znika pojawiają się natomiast w tem miejscu dwa kanały równoległe biegnące, o różnych odległościach od siebie.

Zjawisko rozdwajania się kanałów, niejednokrotnie odbywa się bardzo szybko to samo przy znikaniu podwójnych kanałów i powrocie do stanu pierwotnego. Ciekawe to i niewytłómaczone dotychczas zjawisko rozdwajania się kanałów na Marsie, jakkolwiek było zaobserwowane też przez innych uczonych, np. Lovella, — przez niektórych astronomów tłumaczone jest złudzeniem optycznem. Faktem, któryby częściowo przemawiał za dowodem istnienia na Marsie życia i atmosfery, są zaobserwowane na tej planecie białe plamy biegunowe, które raz się powiększają, to znów zmniejszają, co nasuwa analogię do śniegów pokrywających bieguny ziemskie.

Średnia temperatura Marsa wywnioskowana teoretycznie, na podstawie warunków ziemskich, wynosi mniej więcej —34° C. Ponieważ masa Marsa jest znacznie mniejsza od masy ziemskiej, gdyby więc Mars posiadał atmosferę, nawet równą atmosferze ziemskiej, to ciśnienie jej na powierzchnię Marsa byłoby znacznie mniejsze od ciśnienia atmosferycznego na ziemi, co powodowałoby wrzenie płynów w niższej temperaturze, niż na ziemi.

Można więc przypuszczać, że na Marsie istnieje życie, lecz w innych warunkach, niż na ziemi. Przypuszczenia te, nieoparte o żadne dowody naukowe, jak dotychczas pozostać muszą (przynajmniej na razie) w sferze... fantazji.

Przytoczone powyżej fakty, z których jedne zdawałyby się potwierdzać pewną analogię między Marsem a ziemią, inne zaś przeczą tej analogji, — nie wyczerpują zagadnienia i nie mogą stanowić podstawy do wysnuwania jakichś daleko idących hipotez o życiu na Marsie. Istnieje jeszcze cały szereg innych ciekawych faktów i zjawisk zaobserwowanych na Marsie, ale trudno byłoby dziś stanowcze stawiać twierdzenia, chociaż wielu astronomów, ma już wyrobione swoje zdanie w tej sprawie.

W końcu naszych rozważań poznawczych, pamiętać musimy o tem, że planeta ta posiada dwa księżyce, które zostały odkryte przez amerykańskiego astronoma Hall'a w roku 1877. Zewnętrzny księżyc Deimos, o średnicy 8.4 km. i wewnętrzny księżyc Phobes, o średn. 8.6 km., widoczne są tylko przez bardzo silne szkła optyczne (teleskopy), jako gwiazdy 12—13 wielkości. Są one tak małe, że nie można ich porównać w żadnym stosunku z innemi planetami naszego układu słonecznego.

Ruch tych marsowych księżyców dookoła swej planety jest bardzo szybki. Obiegają one Marsa: Phodes w ciągu 7 godzin 33 min., Deimos w ciągu 30 godzin 18 m. Ciekawe to zjawisko okrążania planety przez satelitę w krótszym czasie, niż ta obróci się dookoła swej osi, jest jedynym znanym przypadkiem w układzie słonecznym, niedającym się w żaden sposób pogodzić z hipotezą kosmiczną Kanta — Laplace'a — jak mówi znakomity uczony Dr. Marcin Ernst.

Poznaliśmy mniej więcej planetę Mars. Czy istnieje na niej atmosfera i życie, odpowiedzieć możemy tak i nie, jako kto woli i każdy będzie miał zupełną słuszność.

TADEUSZ KWAŚNIEWSKI

Na manowcach gustu słuchaczy

Dział odczytowy radja reprezentuje może bardziej niż którykolwiek inny aspiracje kulturalne tej instytucji. Za pośrednictwem słowa bowiem — i tylko słowa, wiadomości, które posiadać powinien ze względu na swój udział w życiu ogólnem, komunikuje się słuchaczowi; dzięki słowu, głoszonemu przez mikrofon, rozpowszechniają się z nieprowdopodobną szybkością nowe idee, znajdując wszędzie bez względu na miejsce i środowisko wyznawców i propagatorów. Słowo radjowe jest potęgą, które — obok prasy — zdolne jest zmienić oblicze świata.

TRUDNOŚCI ODCZYTU „A WSZYSTKICH"

Ideałem odczytu radjowego jest niewątpliwie odczyt, który z zainteresowaniem i pożytkiem mógłby być wysłuchany przez ogół słuchaczy. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę, że radjo ma 300.000 słuchaczy, cała trudność tej prostej zasady stanie się oczywista i groźna.

Skala umysłów, zainteresowań, potrzeb kulturalnych, antypatyj i predylekcyj, wykształcenia wreszcie tej masy jest bardzo rozległa. Gdyby użyć porównania, możnaby powiedzieć, że słuchacze radjowi są mieszkańcami jednego ćwierć - miljonowego miasta, przy którem są jeszcze rozległe przedmieścia. Magistrat, czuły na potrzeby kulturalne obywateli i dbały o ich codzienną duchową strawę, zdecydował się dawać po kilka koncertów dziennie i kilka odczytów. Fala oburzenia zniszczyłaby ten zamiar. Nie można bowiem przypuścić, aby całe miasto mogło być równocześnie zadowolone i niezadowolone.

Odczyt dla wszystkich nie istnieje. W przypuszczeniach można mieć tylko nadzieję, że taki a taki temat w takiem a takiem ujęciu zainteresuje tę a tę grupę słuchaczy radjowych. Jeśli nadzieje się sprawdzą, odczyt był udany i pożyteczny.

TRZY ZARZUTY RADJOSŁUCHACZY

Na niczyje głowy nie padało od początku istnienia świata tyle złorzeczeń, co na głowy prelegentów radjowych. Przedewszystkiem są oni daleko i nie przyszlą sekundantów. Powtóre najczęściej się odczytu nie wysłuchało, a dobrze jest tanim kosztem awansować w towarzystwie na znawcę wszystkich problemów powiedzeniem: „eh, to nudne i nieciekawe!"

Z tem stanowiskiem trudno walczyć. Tacy słuchacze są straceni dla wpływu radja, a może nawet dla wszystkich możliwych wpływów kulturalnych wogóle.

Poważniejsze zarzuty padają wówczas, gdy, po wysłuchaniu uważnem odczytu, słyszy się zdanie, iż był on zatrudny. Dziś jednak, dzięki usilnym staraniom radja takich odczytów prawie niema, chyba, że są to odczyty o późnych godzinach wieczornych, umyślnie przeznaczone do rozstrzygnięcia najtrudniejszych zagadnień na najwyższym poziomie. Tych odczytów zgóry powinni jednak unikać słuchacze, szukający w radjo przyjemnej i niewymagającej pracy umysłowej rozrywki.

Wprost przeciwną opinję wypowiadają często słuchacze, narzekający, że w radjo mówi się dziecinnie łatwe i proste rzeczy, że porusza się tematy wszystkim znane. Ci zapominają, że w Polsce nie wszyscy mają wyższe studja i że nie wszyscy posiadają rozległe wykształcenie. Właśnie doświadczenie długoletnie radja wskazuje, że te rzekomo dziecinne i łatwiutkie odczyty mają najwięcej powodzenia. Wogóle bowiem odczyt radjowy nie powinien poziomem przewyższać wymagań szkoły średniej.

Trzeci zarzut formułowany jest najczęściej w zdaniu: „Kogo taki nudny temat może interesować". W tym wypadku nie odczyt, ale właśnie opinja o nim jest nieinteresująca, gdyż w narodzie o trzydziestomiljonowej ludności, zróżnicowanej i kulturalnej, każdy temat może liczyć na krąg inteligentnych i uważnych słuchaczy.

ZAWSZE Z PROGRAMEM W RĘKU

Odczyty tem różnią się w radjo od muzyki, że nie należy ich słuchać, gdy przypadkiem przy włączeniu głośnika „wpadło się" na jakąś prelekcję. Odczyty w stopniu jeszcze większym niż najpoważniejsza muzyka wymagają uprzedniego apetytu, zaostrzenia intelektualnej ciekawości i pobudzenia w sobie chęci do przeżycia razem z prelegentem nowych idej i przemyślenia z nim nowych problemów.

Radio w interesie słuchaczy zreformowało zasadniczo sposób układania programów odczytowych. — Obecnie wszystkie tematy omawione przez radjo ujęte są w cykle, aby właśnie różne grupy słuchaczy mogły łatwo i bez trudu zorjentować się czego mogą słuchać, aby z kilku minut spędzonych przy głośniku osiągnąć pożytek i zadowolenie.

Przez manowce gustu słuchaczy wyrąbano już dzięki doświadczeniu prostą i jasną ścieżkę, a właściwie cały ich szereg. Każda ścieżka prowadzi do innej grupy słuchoczy. Po nich biec będzie słowo radjowe, aby najlepiej spełnić wielkie zadanie do jakiego zostało powołane.

FRANCISZEK PAWLISZAK.

KOKIETERJA

Lipcowa, pogodna noc. Niebo skrzy się od gwiazd. W parku spaceruje on i ona. On jest nastrojony poetycznie:

— Kochana — mówi — Miljardy gwiazd patrzą teraz na nas!

— Ach! — odpowiada ona. — A ja zapomniałam się upudrować!